Rok 1872. Kraków, środa 27 listopada. Nr. 272.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

w Krakowie:

na miesiąc grudzień .... złr. 2

z przesyłką pocztową w Austrji:

na miesiąc grudzień ...... złr. 2.25
na czas od 1 grudnia do 31 marca 1873 r. ... złr. 8.—

Kraków 26 listopada.

W komisji do zbadania wniosku Kerdrela, jak się tego można było spodziewać, większość okazała się nieprzychylną projektowi rządowemu. P. Thiers pragnie całego szeregu reform konstytucyjnych, podczas gdy większość komisji chce stanowczo ograniczyć się na żądaniu odpowiedzialnego ministerstwa i przedłużenia władzy p. Thiersa. Jest to bardzo zręczny manewr ze strony większości komisji, reprezentującéj monarchiczną większość zgromadzenia narodowego.

Rozumie się przez się, że w skład odpowiedzialnego ministerstwa weszliby sami tylko członkowie stronnictwa monarchicznego, a tém samém byłby uczyniony krok najważniejszy do restauracji monarchji.

Wówczas proste usunięcie p. Thiersa od władzy byłoby uwieńczeniem najgoretszych żądań monarchistów.

Lecz p. Thiers nie da się tak łatwo w pole wyprowadzić, jak sobie wyobrażali monarchiści.

Tyloletnie doświadczenie obdarzyło go wielkim zasobem przezorności politycznéj i nauczyło sztuki orjentowania się wśród najzawilszéj sytuacji politycznéj.

Albo cały szereg reform konstytucyjnych, tak niezbędnych dla wewnętrznego rozwoju Francji, połączonych z częściowém wzmacnianiem zgromadzenia narodowego, albo zrzeczenie się władzy ze strony p. Thiersa i wybór nowego naczelnika władzy wykonawczéj. Aut-aut. Zgromadzenie narodowe będzie musiało przystąpić do stanowczego rozstrzygnięcia tego węzła, albowiem o żadném inném rozwiązaniu dzisiejszéj kryzys rządowéj we Francji nie marzą ludzie, pragnący choć raz wyjść z uciążliwéj dla wszystkich tymczasowości. Stanowcze postawienie téj kwestji zapewne powstrzyma niejednego fanatyka monarchji od kroku zbyt nieoględnego, który mógłby w chwili obecnéj sprowadzić nowe nieszczęścia na Francję.

W podobnych chwilach ludziom tego rodzaju, jak członkowie prawicy zgromadzenia narodowego, zwykle braknie odwagi, aby pójść za głosem swoich przekonań, czy też namiętności politycznych. I dla tego jesteśmy najmocniéj przekonani, że zgromadzenie narodowe przechyli się stanowczo na stronę rządu, a nie komisji. Prawy środek, którego zachowanie się może zapewnić zwycięztwo rządowi, wprawdzie jeszcze się waha i wobec lewego środka zachowuje się dosyć ozięble, lecz po przyjęciu wniosku co do zwrotu dóbr rodzinie orleańskiéj nieochybnie stanie się powolniejszym dla rządu. Jestto przecie jedno z większych ustępstw ze strony dzisiejszego rządu dla zwolenników rodziny orleańskiéj i zdaje się, że tą ceną rząd okupił sobie poparcie lewego środka.

Opinja publiczna całego kraju z bardzo małym wyjątkiem jest po stronie rządu, a adresa rad municypalnych w téj tak ważnéj chwili dodają niemało otuchy rządowi i pozwalają mu śmieléj wystąpić wobec uroszczeń monarchistów.

Organa prawicy skrajnéj i umiarkowanéj z większą niż kiedykolwiek gwałtownością uderzają na p. Thiersa, ale bez wątpienia wszystko się skończy na samych tylko krzykach i wrzaskach. Przy dzisiejszém wzburzeniu umysłów doprowadzać kryzys rządową do ostateczności byłoby wielkim nierozsądkiem ze strony fanatyków monarchizmu. Restauracja monarchji mogłaby tylko wywołać wojnę domową, któréj rezultat, jak mówi przysłowie, widłami na wodzie pisany, a z drugiéj strony pracować nad upadkiem p. Thiersa, aby na jego miejsce powołać nowego prezydenta rzeczypospolitéj, jest niepotrzebną stratą czasu i nie wynagrodzi podjętych w tym celu usiłowań.

Sprawy sejmowe.

XII. posiedzenie d. 25 listop. 1872.

Początek o godzinie 11 min. 10. Przewodniczący marszałek ks. Sapieha, komisarz rządowy p. Bartmański.

Protokół przyjęto bez rozpraw.

W dalszym ciągu nadeszły do sejmu następujące petycje:

Zwierzchność gminy Radomyśla o przeniesienie sądownictwa z Zasowa do Radomyśla.

Wydział powiatowy w Myślenicach przedkłada petycję 11 gmin o pożyczkę 30,000 zł. w. a. z powodu klęsk elementarnych.

Wisłocki Emil, literat, o subwencję na wydanie dzieła dla użytku młodzieży p. t. „Historja Napoleona Bonapartego.“

Wydział powiatowy w Brzesku o budowę drogi od Słotwiny do Ujścia Solnego w celu dania zarobku ludności głodem zagrożonéj.

Klasztor karmelitanek bosych na Wesołéj w Krakowie o zaasygnowanie zaliczki zwrotnéj z funduszu krajowego, lub o wyjednanie zaliczki przez c. k. rząd udzielonéj, a w r. 1868 utrzymanéj.

Wydział powiatowy w Nowym-Sączu o subwencję 11,000 zł. w. a. z funduszu krajowego na budowę dróg powiatowych w r. 1873.

Piotrowski Adolf, rachmistrz jeneralny w Barszczowicach prosi o *veniam aetatis* w celu kompetowania o posadę przy wydziale krajowym.

Gmina miasta Brzeżan w sprawie kwaterowania wojska.

Gmina Posada Liska prosi, aby droga gminna, łącząca komunikację z drogą powiatową birecką gościńcem cesarskim, dworcem kolejowym i drogą baligrodzką, za krajową uznaną została.

Wydział powiatowy w Krośnie o wydanie przez c. k. rząd wskazanych w petycji rozporządzeń w celu przeprowadzenia ścisłych dochodzeń w sporach tak groźnie szerzących się po kraju pożarów.

Wydział powiatowy w Kolbuszowie w sprawie asenterowania żydów.

Gmina miasta Zatora wspólnie z sąsiedniemi gminami i obszarami dworskiemi o jak najrychlejsze rozpoczęcie budowy drogi krajowéj z Zatora na Wadowice do Suchéj prowadzącéj.

Wydział powiatowy w Rudkach o zatrzymanie nadal drogi zimnowodzkiéj, jako krajowéj.

Wydział powiatowy w Gródku o budowę drogi z Jaryczowa do Gródka.

Tymkowicz Jan, były mandatarjusz o wyznaczenie mu emerytury.

Kotwicz Kalicki, lekarz praktyczny, o wyjednanie pozwolenia do wykonywania praktyki lekarskiéj, a szczególnie podczas obecnie grasującéj cholery.

Mieszkańcy miasta Brodów w przedmiocie poruszonego zniesienia wolnego okręgu wolnocłowego w Brodach.

Poseł Rutowski zażądał, ażeby petycję miasta Radomyśla o przeniesienie do tego miasta sądu powiatowego z Zasowa, odesłano do wydziału krajowego z poleceniem złożenia sprawozdania jeszcze w ciągu bieżącéj kadencji. Poseł Skwarczyński wykazał, że żądanie podobne jest niemożliwém; zgodzono się więc na proste odesłanie do wydziału.

Petycję brzeżańską, na wniosek posła Wolskiego odesłano do komisji administracyjnéj, a krościańską, na wniosek Henryka hr. Wodzickiego, do komisji prawniczéj.

Sekretarz, ks. Zakliński, odczytał interpelację do komisarza rządowego, dlaczego niektóre kanonje grecko-katolickie nie są obsadzone.

Z porządku dziennego zatwierdzono bez obrad wybór ks. Józefa Zawadowskiego z gmin mniejszych okręgu wyborczego Tyśmienica i Tłumacz.

Na kilka minut przed dwunastą przystąpiono do obrad nad adresem komisji.

Krzeczunowicz, jako sprawozdawca, odczytał znany projekt adresu. Zabiera głos nasamprzód Ławrowski i powołując się na rokowania ugodowe z krajami i narodami Przedlitawji za Hohenwartha prowadzone, tudzież na adresa, sejmu naszego, dawniéj, a szczególnie roku zeszłego w duchu ugody ogólnéj uchwalone, twierdzi, że ogólno ugodowa pora ustała, a z nią i odrębność kraju naszego nie może przyjść do skutku, raz, że ją elaborat rajchsratowy tak sformułował, że sami powinniśmy prosić o to, aby nam takiéj autonomji nie dawano, a powtóre, odrębność Galicji przy centralizacji reszty krajów byłaby stanowiskiem wyjątkowém, któreby wzniecało obawy mocarstw sąsiednich i prowadziło do zawikłań.

Oświadcza się tedy bezwarunkowo przeciwko nadawaniu Galicji takiego wyjątkowego stanowiska, któreby delegację naszą w pewnych sprawach wykluczało z rady państwa i pomnażało już i tak skomplikowaną kombinację parlamentarną w Przedlitawji. Jest za silną władzą centralną, ale taką, któraby zbyteczne dla siebie atrybucje oddała na rzecz autonomji wszystkich pojedyńczych krajów, a nie wydawała ustaw dla nich niestosownych. Oświadcza się z tego powodu także przeciwko wyborom bezpośrednim, bo byłyby one zabiciem indywidualności krajów. Z adresem projektowanym zgodzić się nie może, ponieważ on odstępuje od myśli federalistycznéj, wyrażonéj w poprzednich adresach i proponuje motywowane przejście do porządku dziennego:

„Z uwagi, że potrzeby kraju naszego są znane z dawniejszych adresów, a w szczególności z adresu d. 2 listopada r. 1871, z uwagi, że bezpośrednie wybory sprzeciwiłyby się autonomji kraju, że sprawiedliwość monarchy usunie przeszkody do tego, nakoniec, że delegacja bronić będzie tego stanowiska sejmu: sejm przechodzi nad projektem adresu do porządku dziennego.“

P. Skrzyński: Nie chcę mówić przeciw przedłożonemu nam adresowi, gdyż pomyślniejszego moim zapatrywaniom nie mam nadziei w téj izbie przeprowadzić. Oprócz tego jeszcze i ten wzgląd mnie powoduje, iż przy usiłowaniu zmian w tym adresie moglibyśmy odejść od tego, co właśnie w nim za dobre poczytuję. Nie chcę też mówić za tym adresem bezwzględnie, bo o jedném przemilcza, a drugiego nie powiada, co właśnie zdaniem mojém umieścić należy. Zabieram głos jedynie, aby mówić o adresie.

Adres już przez to samo, że w nim reprezentacja kraju do monarchy głos podnosi, jest ważnym aktem politycznym; bez ważnych bowiem przyczyn, bez ważnego celu sejm głosu do monarchy podnosić nie powinien.

Co dało początek, jakie przyczyny wywołały adres, jakie są jego cele, to wszystko co w adresie w mglistych zarysach wypowiedzianém, to wykazać, udowodnić, uzupełnić powinno być naszém zadaniem. Każdy rozumie się ze stanowiska swojego. Winniśmy to rządowi, winniśmy radzie państwa, aby nie potrzebowały znów ponownie sobie łamać głowy, czego chcemy i do czego zamierzamy. Winniśmy to krajowi, który nie może w wątpliwości być pozostawiony co do najważniejszych spraw swoich.

Winniśmy to także delegacji, któréj powołaniem i obowiązkiem jest, zakreślony przez nas program przeprowadzić i bronić, dlatego to chcę się w krótkości zastanowić nad znaczeniem tego adresu i zwrócić na to, co jest w nim ważniejszém uwagę wysokiéj izby.

Najj. Pan w mowie tronowéj, wypowiedzianéj przy otwarciu roku pierwszego téj sesji rady państwa, oświadczył ponownie gotowość swoją zaspokojenia na drodze konstytucji wszystkich przedłożonych żądań, o ile się one dadzą pogodzić z jednością i potęgą państwa, raczył także sprawie naszéj do rady państwa wniesionéj, pierwszorzędne w téj mowie nadać miejsce, i polecić, aby ona dostatecznie z uwzględnieniem tak w ustawodawstwie jak w administracji odmiennych stosunków załatwioną była bez naruszenia tych granic, które wzgląd na siłę, potęgę i jedność państwa zachować nakazuje. Od tego czasu sejm nasz po raz pierwszy został zgromadzony, czyż można wobec takiego faktu, faktu takiéj doniosłości, wobec takiego oświadczenia panującego monarchy zachować milczenie? Czyż nie mamy obowiązku, nietylko obowiązku, ale czy nie jest rzeczą zdrowéj polityki, aby wspaniałomyślne korony zamiary popierać. Aby wynurzyć naszą wdzięczność i oświadczyć stanowczo, iż jak dotychczas tak na przyszłość przy żądaniach naszych, nigdy stawianych przez Najj. Pana granic potęgi państwa naruszać nie będziemy.

To przekonanie powszechne, iż sejmowi nie godzi się słowa monarsze o kraju naszym milczeniem pomijać, to przekonanie było pierwszym powodem do wniesienia adresu, lecz choćby nawet zamiar korony i nasze usiłowania pomyślnym były uwieńczone skutkiem, to i wtenczas należałoby zanieść głos do tronu, bo wtenczas wszystkoby nakazywało podać adres dziękczynny. Dziś mamy trudniejsze i mniéj miłe do spełnienia zadania, bo sejm podnosi głos żalu i skargi, lecz właśnie dlatego nie sądzę, aby adres był mniéj potrzebny. Wiadomo, jaką dostaliśmy w radzie państwa odprawę, wiadomo, jaki to program w mowie tronowéj zakreślony, do sprawy naszéj zastosowany został. Na wniosek naszego sejmu w roku 1868 odpowiedziano tak nazwanym elaboratem. Wprawdzie elaborat nie jest uchwałą rady państwowéj, nie jest już ostatecznym wniosku naszego załatwieniem, ale jest sformułowanym wyrazem opinji większości rady państwowéj co do samorządu, jakim chcą nasz kraj obdarzyć.

W adresie nie podniesiono go, słusznie, gdyż to nie jest akt urzędowy, lecz sądzę, że my tu potrzebujemy, przynajmniéj ja uważam konieczną potrzebę podniesienia i ocenienia właśnie tego aktu, a to dlatego, ponieważ niebawem może, za kilka tygodni może znajdzie się delegacja nasza znów wobec tego z nieudolności, niechęci i uprzedzenia powstałego aktu.

W Wiedniu i u nas były i są głosy, które utrzymują, iż my dla tego nie chcemy elaboratu, czy nie możemy go przyjąć, że on nie zatwierdza wszystkich rezolucji punktów, i ztąd wyprowadzają zdanie, że lepiéj jest przecież coś przyjąć, niż nic nie otrzymać. Lecz rzecz inaczéj się przedstawia, elaborat niestety wszystkie prawie główne punkta rezolucji załatwia, ale je tak załatwia, że właśnie to, czego rezolucja żąda, to jest samorządu kraju, że właśnie to utrudnia jednym punktem a drugim uniemożebnia mianowicie tak nazwaną ugodą finansową. Nie chcąc zabierać szczupło wymierzonego czasu, pominę te utrudniające punkta a ograniczę się na punktach, które uniemożebniają, bo na cóż mówić tam o trudnościach, gdzie nie ma żadnéj możliwości.

Chcę mówić o ugodzie finansowéj. Wiadomo, że za podstawę, według któréj miała być obliczoną ta kwota, która na wydatki na zarząd i na szkoły krajowi miała być wydzielona, w komisji przyjęto początkowo preliminarz, a ostatecznie wynikłość z roku 1872. Otóż preliminarz jest lepszy anizeli wynikłość, ale i preliminarz nie wiele dla nas wart, bo naszym potrzebom nie odpowiada.

Nie potrzebuję silić się na własne argumenta, dość mi będzie przytoczyć te, które wypływają ze sprawozdania komisji finansowéj Rady państwa, z uchwalonego na rok 1872 budżetu. Na wstępie do tego sprawozdania komisji jest powiedzianem, że te działy, w których już największe oszczędności zrobiono, tak, że już większych zrobić nie można, owszem, które w przyszłości będą musiały być powiększone, są to właśnie te, które nam przekazać chciano na tę kwotę i w zestawieniach statystycznych wykazano w témże saméms prawozdaniu, że właśnie na wydatki ministerstw spraw wewnętrznych i oświecenia największe zwiększenie wydatków nastąpiło. Daléj to samo, co tam było powiedziano, zastósowano przy uchwaleniu budżetu na r. 1872, bo na te właśnie działy szkolnictwa i administracji wszędzie więcéj uchwalono niż to, co preliminarz z roku 1871 przeznacza. Ugoda ta więc zawarta na podstawie tego, choćby już nie wynikłości, ale preliminarza pociągnęłaby za sobą ten bezpośredni skutek, żebyśmy już dziś większe niewątpliwie ciężary musieli nałożyć i to znacznie większe w stosunku do naszego budżetu aż do rewizji po 3 lub 5 latach — mówię po trzech lub pięciu, bo był tylko spór, czy rewizja ma się odbywać co trzy, czy co pięć lat.

Jużcić moi panowie! lepiéj jest trzy

ODEDWA.

Każdy naród czujący swoją godność uważał zawsze za święty swój obowiązek udzielać ludziom około wspólnéj sprawy zasłużonym sławę i nagrodę.

W obecném naszém położeniu za czyn najwięcéj obywatelski uważać zapewne można każdą działalność, która ma na celu utrzymanie naszéj ze wszech stron zagrożonéj i na rozmaite niebezpieczeństwa wystawionéj narodowości. Kto ją podtrzymuje; kto to dziedzictwo, przekazane nam od przeszłości, zachowuje wśród obecnych nieszczęść w całości i nieskalane dla przyszłych pokoleń, którym Opatrzność—jak nam się godzi i należy spodziewać—lepszą od naszéj przeznaczyła dolę: o tym można śmiało powiedzieć, że dobrze zasłużył się ojczyźnie.

Z tego wychodząc przekonania, wielu bardzo ludzi z naszéj prowincji, jakoteż wielu z braci naszych w granicach innych państw mieszkających, oddawna już uznawało te wielkie zasługi, jakie sprawie narodowéj oddawał i oddaje **Paweł Stalmach**, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiéj*, w Szląsku austrjackim.

Wydawaniem i utrzymywaniem w téj prowincji pisma w języku polskim przyczynił on się niemało do tego, że Szląsk — przed kilku wiekami odłączony od Polski — nie traci poczucia swéj wspólności narodowéj z nami, i że mowę swoich praojców oczyszcza ze skażenia obczyzny. Paweł Stalmach i jego pismo jest na tych ostatnich kresach polskiego narodu posterunkiem i strażą, która czuwa nad tém, żywioły obce w jego głąb się nie wsuwały, a zarazem pobudza swoich do czujności i baczności.

Ubogą ojczyznę naszą nie stać na nagrody, któreby odpowiadały wielkim nieraz poświęceniom jéj obywateli. Tego jednak można od niéj wymagać i spodziewać się po niéj, że nie odmówi zasługom swojego uznania i oddania sprawiedliwości.

Oto dwadzieścia pięć lat upływa, jak Paweł Stalmach — walcząc bez przestanku z wielorakiemi trudnościami, nie szczędząc pracy, zabiegów, a nawet własnego mienia — wydaje swoje pismo w tym jedynie zamiarze, aby utrzymać i rozbudzić na Szląsku polską narodowość. W tym roku jubileuszowym silniéj niż kiedyindziéj objawiła się myśl głośnego i powszechnego uznania jego zasług, a za najstosowniejszy do tego sposób uznano wydanie **książki zbiorowéj.**

Odezwaliśmy się najprzód z prośbą o współudział do naszych pisarzy; i jak należało się spodziewać, bez wyjątku wszyscy ofiarowali nam swą pomoc i pracę z wyrażeniem swojéj radości, że mogą przyczynić się do przedsięwzięcia, których celem jest wynagrodzenie patrjotycznych usiłowań i dążności. — Wydanie zatém takiéj książki zbiorowéj mamy zapewnione, a dobroć i dobór artykułów w niéj zawartych odpowiadać będzie i nazwiskom szlachetnych ich autorów, i celowi, w jakim ma być wydaną.

Odzywamy się teraz z kolei do was, rodacy! pewni, że naszemu zamiarowi współczucia i poparcia nie odmówicie. Ogłaszamy przedpłatę na książkę zbiorową dla Pawła Stalmacha, w téj nadziei, że każdy Polak, którego stać na tę niewielką kwotę, zapisze swoje nazwisko na liście prenumeratorów; bo chodzi tu o osiągnięcie podwójnego szlachetnego celu: przynieść materjalną ulgę P. Stalmachowi, który dla ogólnéj sprawy osobiste mienie często poświęcał i nadwerężał; jako też o danie mu moralnéj nagrody za długie lata jego poświęcenia i pracy.

Ten dowód uznania i pamięci, jaki jemu złożymy, będzie nadto świeżym węzłem wzmacniającym przyjaźń i sympatję pomiędzy nami a Szlązakami; nasz czyn braterski nie omieszkają oni przyjąć także sercem i uczuciem braterskiém. Każdy więc, dający choćby swój grosz wdowi na tę ofiarę, może być hojnie nagrodzony tém przekonaniem, że dokupił jednę cegiełkę do dzieła zjednoczenia i spójności narodowéj.

Dzieło to pod tytułem „WISŁA“ — księga zbiorowa, ozdobiona portretem i życiorysem jubilata — obejmować będzie dwadzieścia kilka arkuszy druku na pięknym papierze. Druk ukończony będzie w kwietniu r. 1873.

Lista przedpłacicieli umieszczoną będzie przy końcu dzieła.

W imieniu komitetu:

Sekretarz: *Hilary Filasiewicz.* Przewodniczący: *Władysław hr. Koziebrodzki.*

Skarbnik: *Ignacy Żółtowski*

Warunki przedpłaty. — Na papierze pięknym 3 zła. 80 cent. = 2 tal. 15 srgr.; w oprawie zwykłéj 4 zła. 50 cnt. = 3 tal.; w ozdobnéj oprawie 6 zła. = 4 tal.

Po ukończeniu druku cena dzieła znacznie podwyższoną zostanie.

Przedpłatę uprasza się przesyłać do Wgo I. Żółtowskiego, skarbnika komitetu, w Krakowie przy ulicy Podwale na Wesołéj, w domu własnym l. 23; oraz do administracji dzienników: *Czas*, *Kraj*, *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Dziennik Poznański*, *Tygodnik Wielkopolski*, *Kurjer Poznański.*

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Bełcikowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Pożegnanie ze światem.

Spieszyło się hrabiemu do domu. — Choć konie pędziły do upadłego, on byłby chciał dać im skrzydła, a ta krótka droga do zamku wydała mu się całym wiekiem.

O wszystkiem, co się dopiero stało, i co go spotkało od wczoraj, zapomniał zupełnie, jak gdyby nic podobnego nigdy się nie zdarzyło. Jego cała myśl zaprzątnięta była tylko losem córki. — Jakim sposobem i gdzie znikła z zamku, czy jakie nieszczęście jéj nie spotkało! czy nie znaleziono tymczasem jakiego śladu jéj zniknięcia, czy nie możnaby jéj jeszcze ratować, czy może już jest z powrotem w zamku zdrowa i bez żadnéj szkody? — takie myśli bolesne i pocieszające naprzemian lotem błyskawicy przebiegały przez głowę hrabiego.

Z obawy i jakiejś nadziei, z niecierpliwości i niepokoju drżał na całém ciele, zaledwie mógł oddechać. Kiedy już można było dojrzeć z drogi najwyższe wieżycki zamkowe, powstał z siedzenia, i stojąc w karecie wlepił w szybę swoje oczy szeroko otwarte i z rozpaczliwą ciekawością patrzące. Zdawało mu się, że musi ujrzeć koniecznie biegnącą naprzeciw niemu córkę, która go będzie pocieszać, i każe mu wkrótce zapomnieć téj bolesnéj trwogi, jaka ściskała jego serce.

Nie wierzył ani na chwilę temu, o co napastników oskarżał krzyk Małgorzaty, który słyszał, kiedy uwożono go z domu. Lepiéj niż ona wiedział, w jakim celu napadnięto na jego zamek, i to, że zniknięcie nagłe Julji nie mogło być w żadnym związku z gwałtem popełnionym na jego osobie.

Myśl, że Julja spełniła swój zamiar dawno powzięty i udała się do jakiego klasztoru, przychodziła mu nieraz do głowy. Ale hrabia odpychał ją od siebie. To być nie mogło; Julja nie miałaby ani tyle odwagi, ani takiego braku uczucia, ażeby podobny krok uczyniła bez jego wiedzy.

Przecież kiedy myślała o tem, mówiła mu także. Dla czegóż teraz, kiedy swą myśl chciała wykonać, nie miałaby go o tem uprzedzić? Kiedy ostatni raz, w wigilję tego dnia fatalnego, ją widział, była spokojną jak zawsze, nie dostrzegał w niéj najmniejszéj zmiany....

Wszystkiemi siłami hrabia bronił się téj myśli, bo gdyby przypuścił, że jest prawdziwą, zniknęłaby dla niego ostatnia nadzieja. — Jeżeli córka wstąpiła do klasztoru, on ją utracił na zawsze — utracił jéj osobę, serce i miłość. Inaczéj staćby się to nie mogło. Jeśliby go kochała, nie mogłaby uczynić tego, na co on się nie zgadzał, o czem tak wyraźnie wypowiedział jéj całe swoje przekonanie.

Jak ostatniéj deski ratunku, — hrabia chwytał się téj nadziei, że tak być nie mogło i chociaż to prawdopodobniejsze było niż wszelki inny wypadek, wolał przypuszczać wszystko inne, i wolał serce swoje kołysać naprzemian to strasznemi obawami o zdrowie i życie córki, to znów nadzieją, że całe to wydarzenie dobrze się skończy, i nie może być tak okropnem, jak on w niewiadomości swojéj wyobraża je sobie.

Bo nawet gdyby i tak było, gdyby go opuściła z myślą udania się do klasztoru, czyż oddaliwszy się z tego domu, w którym się urodziła i poza którym nigdy dotąd ani jednéj nocy nie przepędziła, opuściwszy ojca, który przez całe życie był dla niéj wszystkiem na świecie, nie powinnaby uczuć za nim żalu, poznać, że źle uczyniła i powrócić pod swój dach rodzinny i do tego, który ją tak bardzo kochał, a teraz zapewne w najwyższéj trwodze opłakiwał jéj?...

Kareta stanęła nareszcie przed zamkiem. Hrabia nie czekając aż mu drzwiczki otworzą, wyskoczył sam i wbiegł na schody.

Na dziedzińcu ani przed zamkiem nie było żywego ducha. Ludzie dworscy po ostatnim wypadku, nie wiedząc jaki los spotka hrabiego i obawiając się coś złego i dla siebie, rozpierzchli się na cztery wiatry.

W przedpokoju dopiero hrabia spotkał starego marszałka, który przyszedł tutaj, usłyszawszy turkot karety.

Stary sługa oniemiał z podziwu i radości, zobaczywszy nagle hrabiego przed sobą, i nie będąc w stanie inaczéj go powitać, chwycił go obiema rękami za kolana.

— Julcia jest?.... zapytał hrabia gorączkowym głosem, nie odpowiadając na powitanie marszałka.

Marszałek popatrzył mu smutnie w oczy i z lekka potrząsł głową.

razy dostać po skórze, niż pięć razy, ale ja wolałbym niedostać ani razu. Elaborat więc już z powodu tego układu finansowego, który był warunkiem *sine qua non* niepodobny jest do przyjęcia. Dla czego: Bo nie załatwiono nim, ale podkopano rezolucję. On właśnie to, co jest treścią i zadaniem samorządu, uniemożebnia; bo cóżby się stało, gdyby ten ciężar spadł na nas.

Wiecie panowie! że już dziś w tym zakresie szczupłym, który należy do ustawodawstwa krajowego, nie jednéj piekącéj potrzebie kraju nie możemy zadość uczynić, jedynie dlatego, że nie mamy z czego.

Cóżby było wtedy, gdyby ten ciężar nowy spadł na nasze barki? Oto we wszystkich gałęziach administracji dałoby się to czuć wszędzie i kraj na tem wyszedłby źle a przy końcu byłoby gorzéj jak jest. Odpowiedzialność cała spadłaby na nas i dopiero podniosłyby się w Wiedniu, ale nietylko w Wiedniu ale i u nas głosy złowrogie któreby przeciw autonomji, przeciw rezolucji przemawiały, dopiero wołanoby, że to rezolucja, że to autonomja winna temu. Ta autonomja, która daje elaborat w istocie złamanego grosza nie warta! Ale to nie zawadzi, aby samorząd prawdziwy nie był warunkiem pomyślności kraju. Już z tego więc powodu nie mógłby być przyjętym elaborat, ale są jeszcze inne względy.

Ci panowie, którzy w Radzie państwa tak żywo podnoszą ideę państwa, którzy ciągle prawią o prawach i obowiązkach państwa, ci powinni byli wiedzieć, a jeśliby nie wiedzieli — to mogłaby im była przypomnieć delegacja, że uniemożebniając w jednéj części państwa samorząd nietylko autonomję kraju ale i interes państwa naruszają. (Huczne brawo).

Ciała autonomiczne wykonują także funkcje państwowe. Powinny je wykonywać i mogą je wykonywać lepiéj jak organa centralnych władz (głosy: ni, ni). Ale koniec końców są to funkcje państwowe. Jeżeli brak funduszów stoi im na przeszkodzie, fukcje te, aby wypełniały, to pośrednia odpowiedzialność na państwo spada, bo racją bytu państwa jest, aby te funkcje przez państwo były wykonywane. Dla czego, bo one lepiéj mogą w pewnych danych okolicznościach dopełnić obowiązków, jakby mogły organa centralne. Ale obowiązek ten czuwania nad dobrem kraju cięży na państwie i na nie spada. A zatem nietylko ze względu na interes kraju, ale i ze względu na interes państwa z obowiązku nawet lojalności dla monarchy, nigdybym nie przyjął tego elaboratu, tej ugody, za żadną cenę, chociażby mi nie jednego ale pięciu ministrów dawała. (Huczne oklaski z galerji).

Obok elaboratu i inny, jeszcze w mglistych wprawdzie zarysach, ale niemniéj groźny pomysł obawą napełnił kraj. — Wniosek o bezpośrednich wyborach, zapowiedziany przez rząd Jego ces. król. Mości jest nam wprawdzie nieznany, a przeto nie możemy wiedzieć, czy i kraj nasz mimowoli ma pójść pod ogólny strychulec. Lecz to, co w radzie państwa z obu stron mówiono, co pisano po pismach publicznych, które najbliżéj sfer rządowych stoją, usprawiedliwia obawę, a nam nakazuje na czasie i wyraźnie wypowiedzieć, iż narzucenie krajowi bezpośrednich wyborów, byłoby pogwałceniem nadanych mu praw, byłoby podkopaniem saméj podstawy tego samorządu, o który się dobijamy.

Czy i o ile z interesami i sprawami kraju da się zgodzić zapowiedziana reforma — sąd o tem nie do nas należy. Tam inne są kompetentne ciała do tego, ale to pewna, że u nas bezpośrednie wybory są zniweczeniem podstawy wszel kiéj autonomji kraju, bo komuż dawać autonomję kraju, kiedy krajów nie będzie, ale tylko pojedyncze okręgi wyborcze do rady państwa? Wyborów bezpośrednich dla naszego kraju nie można przyjąć za żadną cenę i żadnéj frymarki dopuścić w téj mierze nie należy.

Obok takich objawów nieprzychylnych nam w sferach ustawodawczych, w ostatnich czasach okazały się objawy jeszcze nieprzychylniejsze w czynnościach, w postępowaniu rządu względem naszego kraju. Najważniejsze ustawy sejmowe nieprzedkładane do sankcji lub milczeniem pokryte, zapoznawane najdotkliwsze potrzeby kraju, jak komunikacje, szkoły, regulacja rzek, zniżenie ceny soli, o które wydział krajowy z polecenia wysokiego sejmu przedłożenia robił w ministerjum, na wszystkie te przedłożenia odmowną odebraliśmy odpowiedź. A nakoniec już nie wiem dlaczego? Chyba tylko dla tego, aby kraj obudzić jeszcze zamach zrobiono na poręczone nam przez cesarza prawo używania języka polskiego w urzędach.

Wobec tego faktu, wśród tego zagrożenia prawa i najdroższych interesów milczenie ze strony sejmu byłoby abdykacją. — Milczeć sejm według mnie nie mógłby — a dlaczego podniósł głos do korony, to rzecz naturalna. Bo w każdem państwie konstytucyjnem korona ma przeważną część władzy ustawodawczéj, a w Austrji wśród tylu różnorodnych elementów i ciągłych sporów i niesnasek, przy tym wszystkich ludów antagonizmie, on jeden, to jest monarcha jest rozjemcą najwyższym, najwyższym sędzią i obrońcą wszelkich praw i ludów i jedyną najsilniejszą spójnią całości. Dla tego w takich sprawach do niego się udać należy.

Jednym obręczem: to jest ta swoboda konstytucji i te prawa obywatelskie przez Najjaśniejszego Pana nadane, a do których wszystkie ludy z równą przylgną miłością. Drugim obręczem jest wielkie zaufanie w koronie, jest miłość do dynastji Najjaśniejszego Pana. Jeżeliby kiedyś wiara w tamto, lub co jest prawie niemożliwem, zaufanie do korony i ta miłość do korony zachwianą została — wtedy niezawodnie jużby obawa o przyszłość tego państwa na swojem była miejscu. Z tych powodów jestem za tym adresem i za nim głosować będę. (Oklaski na galerji).

Ks. Szaszkiewicz imieniem swoich „przyjatelów“ oświadcza się tylko za pierwszym i ostatnim ustępem adresu, gdzie mowa o wierności, tudzież za tym, gdzie mowa, że jedność i potęga państwa ma w nas obrońców. — Powiedziałby nawet więcéj: całość i nienaruszalność związku prowincji naszéj z Austrją. — Ale na wzmiankę o rezolucji nie przystaje.

Téj państwo dać nie może, ponieważ sprzeciwia się ona potrzebom kraju, tudzież jedności państwa. Żałuję tedy czasu, iż sejm traci jedno posiedzenie nad obradą adresową. Aby się do tego nie przyczyniać deklaruje, że on i jego przyjaciele polityczni nie wezmą udziału ani w obradach ani w głosowaniu.

Następuje scena wychodzenia. Szaszkiewicz i 15 przyjaciół wynoszą się ze sali.

Zabiera głos ks. Kaczała, w poparciu wniosku Ławrowskiego. (Godz. $^1/_2$2). — Zapisani jeszcze do głosu Czartoryski (za Ławrowskim), Sapieha Adam, włościanin Iwaniszów i Trzecieski.

Kaczała mówił $^3/_4$ godziny. Po nim Czartoryski Jerzy przemawiał za trzymaniem się polityki federalistycznéj, popierając Ławrowskiego, a w razie odrzucenia jego wniosku, — zapowiedział poprawkę do adresu.

Djak Iwaniszów oświadczywszy się za zdaniem Szaszkiewicza, wyszedł za nimi dodatkowo. (Wesołośc wielka). Marszałek odroczył posiedzenie do 7 godziny wieczorem.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków 26 listopada.

Cesarz zamianował prof. Majera prezesem krakowskiéj akademji nauk i umiejętności a prof. Szujskiego jeneralnym jéj sekretarzem; następnie potwierdził jako członków akademji z liczby przedstawionych mu 24 kandydatów następujących dwunastu: Dr. Izydor Zmurko, dr. Szaraniewicz, Fredro (ojciec), Klaczko Juljan, Bielowski, Małecki, Supiński, ks. Pawłowski, Czerwiakowski, Żebrawski, prof. Biesiadecki i dr. Dietl.

Lwów 25 listopada.

† Bardzo wielu posłów zapatruje się na rozprawę tegoroczną nad adresem z tego samego co wasz dziennik stanowiska. Starali się oni przy naradach nad adresem w kole poselskiém, aby adres tak był zaprojektowany, iżby przynajmniéj nie sprowadził sejmu z tego stanowiska, które sejm zajął był dawniéj uchwalając w 1868 r. rezolucję określającą warunki samorządu narodowego dla Galicji. Gdy to zostało osiągnięte, przeto chociaż zaprojektowany adres niezupełnie odpowiada ich zapatrywaniu się, jednak uważając, że przeciąganie rozpraw nad adresem jest tylko bezowocną stratą czasu, wymierzonego sejmowi tak skąpo na ważne bardzo sprawy i do żadnego nie prowadzi rezultatu, nie biorą i zapewne brać nie będą udziału o rozprawach nad adresem, ani stawiać do niego poprawek, nie chcąc zabierać drogich chwil sejmowi na bezużyteczny popis i pragnąc przejść jak najprędzéj do rozstrząsania i uchwalania użytecznych ustaw, jak szkolna, gminna i hipoteczna, których kraj tak potrzebuje, a które mogą być teraz uchwalone, zatwierdzone i w życie wprowadzone.

Dzisiaj na porannem posiedzeniu sejmowém wzięli udział w rozprawach nad adresem: pp. Ławrowski, Skrzyński, ks. Szaszkiewicz, ks. Kaczała i książę Jerzy Czartoryski. P. Ławrowski pierwszy zabierający głos postawił wniosek o motywowane przejście do porządku dziennego nad adresem. Uzasadnienie przez niego tego wniosku w dość długiéj przemowie, było dość słabe, ponieważ z motywów, acz słusznych, trudno było wyprowadzić wniosku przejścia do porządku dziennego nad adresem, który postawił. Uderzał on i bardzo słusznie, na tak zwany elaborat komisji konstytucyjnéj w radzie państwa, lecz z tego nie można było wyprowadzić wniosku do przejścia dziennego nad adresem, lecz tylko odpowiednią poprawkę do adresu; zarzucał, że adres nie mówi o powszechnéj ugodzie, jak to mówił w roku zeszłym; lecz z tego wyprowadzić można było także odpowiednią poprawkę, ale nie przejście do porządku dziennego.

To samo można zarzucić przemowie księcia Czartoryskiego, z któréj również nie wypływało żądanie przejścia do motywowanego porządku nad adresem, ale tylko poprawka, którą mowca stawiał rzeczywiście ale dopiero w drugim rzędzie, w razie odrzucenia przejścia do porządku dziennego. Gruntowniejszą była ta część jego przemowy, w któréj czynił zarzuty postępowaniu delegacji sejmowéj w radzie państwa: zarzucał jéj, że niema żadnego programu i żadnego systemu postępowania, że nie prowadzi ją żadna myśl wytyczna i że w skutku tego stoi dziś w radzie państwa całkiem odosobniona. Zarzut ten, iż delegacja nie trzyma się żadnego systemu, jest słuszny, chociaż z uznania jego słuszności nie wynika jeszcze, że powinna się trzymać właśnie tego systemu, w którego obronie staje książę Czartoryski.

Ksiądz Kaczała w całogodzinnéj mowie po rusku rozwodził bardzo słuszne żale przeciw wynaradawianiu Słowian przez Niemców i argumentował bardzo słusznie przeciw centralistom niemieckim i ich systemowi. Ale jego rozumowanie, z jego właśnie stanowiska wzięte względem Rusinów, miało tę uderzającą jednostronność, że nie wspominał całkiem o wynarodowianiu Słowian przez Moskwę; nie wspominał ani słowem o wytępianiu przez nią całych narodów słowiańskich, jakkolwiek obecnie Moskwa systematycznie i z większą zaciętością i gwałtowniejszemi jeszcze środkami niż Niemcy, usiłuje wytępić jeden z największych narodów słowiańskich, to jest polski, i jak dawniéj w 1772 r. tak i teraz usiłuje sprzymierzyć się z Niemcami na jego zniszczenie. Jeżeli ks. Kaczała uważał za potrzebne ostrzegać Polaków iż centraliści niemieccy są im nieprzyjaźni, co jest prawie zbytecznem, gdyż Polacy dobrze to czują; to daleko słuszniejsze i potrzebniejsze byłoby ostrzeżenie z jego strony Rusinów przed Moskwą i przed centralistami moskiewskiemi, którzy wszystkim słowiańskim narodom ich narodowość wydrzeć starają się i z wszystkich słowiańskich ludów po wydarciu im niepodległości i narodowości, jedno centralne imperium moskiewskie, a raczéj finsko-mongolskie skuć usiłują. Do dania téj nauki Rusinom tém więcéj obowiązany był ksiądz Kaczała, gdy widzi w sejmie postępowanie świętojurców, mieniących się być reprezentantami ruskiego ludu. Obowiązany był do tego tém więcéj, zabierając głos po księdzu Szaszkiewiczu, który przemawiał w imieniu świętojurców. Poseł ten oświadczył, iż ponieważ adres przemawia za rozszerzeniem samorządu krajowego i za uchwałą sejmową w tym względzie z 24 września 1868 r., przeciwko czemu jest on i jego „przyjaciele polityczni,“ przeto jest przeciw adresowi i w jego uchwaleniu nie będzie brał udziału i wychodzi z izby. Po czém wraz z dwunastu księżmi ruskiemi wyszedł do przedpokoju.

Na wieczornem posiedzeniu będą się toczyć dalsze rozprawy nad adresem. Dotychczasowe mowy nad adresem były słabém powtarzaniem tego, co już stokrotnie na zeszłych sesjach sejmowych było powiedziane, daleko silniéj i w lepszéj formie. Żaden z dobrych mowców dotychczas nie przemawiał.

Francja.

Paryż 20 listopada.

(N. N.) Oczekiwano ważnych wypadków po powrocie zgromadzenia z wakacyj, i z góry zapowiadano propozycje reform konstytucyjnych, mających być podniesionemi przez rząd albo przez którąś z grup parlamentarnych. Lecz wypadki niespodziewanie szybko następowały po sobie i sprowadziły przesilenie, prędzéj niż się tego można było spodziewać. Przesilenie dzisiejsze jest zupełne, gdyż naraz jest ono konstytucyjném i rządowém — rozciąga się ono na instytucje i ludzi.

Interpelacja jener. Changaniera w kwestji podróży p. Gambetty w celu propagandy republikańskiéj, a szczególniéj jego mowy wypowiedzianéj na bankiecie w Grenobli, sprowadziła ten nieoczekiwany skutek.

Byłoby za długo dawać szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia, które sprowadziło na Francję owo przesilenie; wspomnę więc tylko, że jenerał Changarnier, wierząc w powagę swoich zasług wojskowych i 84 lat życia, dumnie traktował w swojém przemówieniu partję republikańską, a Gambettę nazwał buntownikiem i intrygantem. Na takie odezwanie się lewica wydała okrzyki oburzenia, a prawica huczne oklaski. Pan Grevy, prezes zgromadzenia, upomniał jenerała za takie nieparlamentarne wystąpienie przeciw jednemu z kolegów.

Pan Wiktor Lefranc, minister spraw zagranicznych, odpowiedział w imieniu rządu na interpelację jen. Changarniera, lecz mowa jego była ciężką, niekompletną, zagmatwaną i prowokacyjną. Zapominając, że przemawia w zgromadzeniu, które chciałoby wywrócić rządy Thiersa na korzyść jakiéjś monarchji, między innemi wyrażeniami powiedział: „Nieprawda, żebyśmy byli ministrami rządu prowizorycznego.“ Lewica odpowiedziała na to gorącemi oklaski, a prawica, która oczekiwała jakichś wyjaśnień i uniewinnień się rządu, słowa ministra przyjęła za obrazę. Powstały krzyki i protestacje prawicy, jeden z jéj członków baron Chaurand wyrzucał ministrowi „zdradę“. Zgiełk, ruch i krzyki niedoopisania wokoło trybuny. Pan Rouher „b. wicecesarz“, siedząc na swoim fotelu poselskim, spoglądał pogardliwie i z pewnym rodzajem zadowolnienia na tę scenę w zgromadzeniu. Pan Lefranc nanowo rozpoczął swoją mowę, lecz tym razem robiąc alluzję do partji republikańskiéj, któréj ostudził oklaski i brawa, zeszedł z trybuny zmięszany, obraziwszy na siebie wszystkie partje i naraziwszy rząd.

Po ministrze spraw zagranicznych przemówił książę de Broglie, Wymownie, stanowczo i piękną mową wskazał on, czego żąda prawica; przypomniał on, co p. Gambetta powiedział w Grenobli o zgromadzeniu, „téj legalnéj władzy kraju“: „Vous n'existez plus; non-seulement Votre dissolution est proche, mais elle est faite; non-seulement vous ètes mourants, mais vous etes morts.“ W dalszém przemówieniu książę de Broglie wezwał p. Thiersa o powtórzenie tego, co wyrzekł w komisji nieustającéj o podróży p. Gambetty.

Po zejściu z trybuny księcia Broglie, oczy wszystkich zwróciły się na prezydenta rzpltéj; p. Thiers dał znak, że chce przemówić i z widocznem zadowoleniem wszedł na trybunę.

Mowa p. Thiersa była pełna goryczy i niewstrzymywanéj złośliwości. Prezydent rzpltéj przypomniał zasługi oddane przez siebie krajowi: komunę zwyciężoną, Paryż wzięty, bezrobocie wstrzymane. Akcent mowy p. Thiersa nie był zwykłym, głos jego miał w sobie coś gorączkowego, a na jego obliczu malowała się pogarda dla tych, którzy w krytycznych chwilach Francji lekceważą rząd dla własnych swoich celów. W końcu swojéj mowy nie odzywał się już do zgromadzenia, lecz oświadczył, że jest gotów przedstawić się narodowi i że przyjmuje „sąd kraju“. „Co zaś do słów, które chcą, żebym powiedział, to chociaż i byłyby one zgodne z mojemi przekonaniami, jednak ich nie powiem.“

Lewica dała trzykrotne oklaski na tę odmowę, a prawica, uważając ją za negację zasad parlamentarnych i obrazę reprezentacji narodowéj, chłodno i z szemraniem przyjęła to oświadczenie. Pan Thiers skończył swoją mowę, żądając wotum zaufania.

Kilkanaście minut upłynęło w nieopisanym zgiełku i hałasie.

Jenerał Changarnier nanowo ukazał się na trybunie. Zdaje się, że nie przejął się on potrzebą skromności i umiarkowania, która tak byłaby pożądaną po wypowiedzeniu mowy p. Thiersa. Wiek i długie lata przyjaźnych stosunków z p. Thiersem nie wstrzymały jen. Changarniera przeciw nowéj obrazie prezydenta rzpltéj. Spoglądając na p. Thiersa, widoczną do niego chciał zrobić aluzję, mówiąc: iż nie ma on do władzy uporczywéj namiętności starego wieku — une passion sénile. Wyrażenie się niestosowne i nieszczęśliwe, które oburzyło większą część zgromadzenia.

Zwracając się daléj do p. Gambetty, przemówieniem swojém chciał zmusić go do odpowiedzi; lecz p. Gambetta, otoczony przyjaciółmi, został nieporuszonym w swojém postanowieniu nieprzemawiania, ironicznie uśmiechając się lub podnosząc ramiona, zdawał się pogardzać nieprzyjaciółmi.

Książę de Broglie widocznie przejęty wypadkiem, przemówił nanowo, wskazując, że on i jego przyjaciele nie chcą robić kwestji socjalnéj z kwestji politycznéj i oświadczył daléj, że w pierwszém swojém przemówieniu nie wyraził wcale braku zaufania do rządu.

Po krótkiém odezwaniu się pp. Baragnona i Jouberta, zgromadzenie zażądało zakończenia podniesionéj kwestji. Rozmaite grupy parlamentarne przedstawiły kilka różnych porządków dziennych, z których trzy były dyskutowane.

Pierwszy z nich, zaproponowany przez p. Benoist d'Azy i księcia de Broglie, był wyrażeniem nagany dla zasad republikańskich, lecz rząd oświadczył się przeciw niemu, jako sobie nieprzyjaznemu; ten porządek dzienny został odrzuconym większością 90 głosów. Cała lewica głosowała przeciw niemu.

Drugi wniosek był zrobionym przez p. Mettetal byłego dyrektora prefektury za cesarstwa. Mówił on: Zgromadzenie ufne w energję rządu i potępiając zasady wypowiedziane na bankiecie w Grenobli, przechodzi do porzadku dziennego. Odczytanie tego porządku dziennego wywołało półgodzinną dyskusję i naradzanie się partji; p. Dufaure minister sprawiedliwości po kilkakroć zbliżał się do pana Thiersa, a w końcu wszedłszy na trybunę oświadczył, że rząd przyjmuje proponowany porządek dzienny. Lewica zaczęła na nowo protestować, nie chciała ona żeby Zgromadzenie potępiło mowę p. Gambetty w Grenobli i jeden z jéj członków zaproponował przejść do zwykłego porządku dziennego, lecz dotąd nie odgadnięto dla czego p. Dufaure oświadczył, że rząd go nie przyjmuje. 623 członków wzięło udział w głosowaniu, z których 490 oświadczyło się przeciw zwykłemu porządkowi dziennemu a 133 za. Wotowaniem tem lewica republikańska została potępioną przez większość monarchiczną.

Trzeci porządek dzienny był postawionym przez admirała Jaures, wyrażał on zaufanie Zgromadzenia dla rządów pana Thiersa i nie zawierał potępienia mowy p. Gambetty wypowiedzianéj w Grenobli. Pan Lepére przemawiał za tym wnioskiem. Poczem nastąpiła dyskussja jaki porządek dzienny będzie naprzód rozbieranym. Większość Zgromadzenia pewna swoich sił, chciała żeby porządek dzienny proponowany przez admirała Jaures i członków lewicy naprzód był postawionym, gdyż była przekonaną że będzie on odrzuconym. Jakoż proponowany ten porządek dzienny miał tylko 100 głosów za sobą a 146 przeciw.

Pozostał więc tylko wniosek p. Mettetal i ten został przyjętym przez 263 głosujących przeciw 116. Była chwila w któréj Zgromadzenie myślało że wotowanie będzie bezskutecznem dla wielkiéj ilości członków wstrzymujących się od głosowania; jeden z ministrów kilka razy podchodził do tych członków żeby zwiększyć ilość głosujących i otrzymać potrzebną większość głosów i w taki sposób otrzymano kilkanaście głosów. 324 członków wstrzymało się od głosowania.

Fizjognomja zewnętrzna tego posiedzenia Zgrom. narodowego, przedstawiała bardzo ciekawy widok. Kilka tysięcy paryżan otaczało pałac Wersalski, sale przepełnione, loże zajęte przez świat elegancki i dyplomatyczny, niebrakło ani jednego ambasadora ani jednego reprezentanta państw zagranicznych. Pani Trubecka siedząca w loży prezydjalnéj obok pani Thiers, zwracała na siebie powszechną uwagę, książęta familji Orleańskiéj i książę Wł. Czartoryski byli na posiedzeniu.

— [Przesilenie trwa ciągle] i nic się nie zmieniło w położeniu rzeczy. P. prezydent rzeczypospolitéj, opierając się na znacznéj liczbie członków izby, zajmuje wyczekujące stanowisko; czeka na rezultat obrad komisji rozbierającéj wniosek p. Kerdrela. Wybór p. d'Audiffret Pasquier na prezesa, a p. Raoul Duvala na sekretarza tejże komisji, wywołał naturalnie przypuszczenie, że większość radzców nie pragnie żadnéj zgody; z drugiéj znów strony zapewniają, że komisja ożywiona jest uczuciami pojednawczemi dla p. Thiersa, który nawet miał się udać do niéj.

Oprócz tego stanowiska rządu i prac komisji, któréj członkowie zobowiązali się do zupełnéj tajemnicy, najważniejszym parlamentarnym faktem jest uchwała lewego środka, powzięta na zebraniu z d. 20 b. m., aby natychmiast podjąć kwestję reform konstytucyjnych i aby zredagować w tym celu projekt, który będzie przedłożony zgromadzeniu w czasie jaki sam rząd uzna za najstosowniejszy. Uchwała ta nastąpiła z inicjatywy p. Er. Picarda i na skutek szybkich rozpraw, w których przemawiali pp. Kaź. Périer, Laboulaye, de Maleville i wielu innych. Zamianowano zaraz komisję mającą zaproponować podstawy projektu i wygotować raport. Członkami komisji są: P. Kaź. Périer, Laboulaye i Picard. Podług sprawozdania z tego zebrania, propozycja p. Wołowskiego ma najwięcéj szans przyjęcia. P. Wołowski mianowicie proponuje przedłużenie władzy prezydenta rzeczypospolitéj i zamianowanie przez izbę komisji mającéj wypracować reformy konstytucyjne.

W d. 20 b. m. odbyły jeszcze zebrania stronnictwa lewicy umiarkowanéj i unji republikańskiéj. Pierwsze z nich objawiło zdanie, że raport o wniosku p. Kerdrela da sposobność zniesienia wszelkich nieporozumień powstałych na pamiętném posiedzeniu z 18 listopada i że dokładniéj określi znaczenie i doniosłość przyszłego wotum zaufania. Unja republikańska nie widzi innego wyjścia jak przez obiór nowego zgromadzenia.

Temps proponuje cząstkowe odnowienie izby, naprzykład jednéj piątéj jéj części, i to możeby było najwłaściwsze. Obiór nowych dwustu pięćdziesięciu członków dostatecznymby był do utworzenia większości rządowéj; miałby on ten sam skutek co zarządzenie powszechnych wyborów, a nie miałby tych ostatnich niedogodności i niebezpieczeństw.

Rossja.

[Kwestja żydowska — wpływ i znaczenie kahału — nadużycia popełniane przez kahał przy poborze rekruta — wzrost proletarjatu w Rossji].

Już od niejakiegoś czasu kwestja żydowska stoi w Rossji na porządku dziennym. Główném staraniem rządu i prasy jest zmoskwiczenie żydów i zatarcie wszelkiéj różnicy pomiędzy nimi i resztą ludności. Środkiem do tego służą: tłomaczenia ksiąg religijnych żydowskich na język rossyjski i usunięcie takich książek z ich nabożeństwa, które zaszczepiały fanatyzm pomiędzy ludnością wyznania mojżeszowego; daléj pociągnienie ile możności, najwięcéj dzieci starozakonnych do szkół ludowych i średnich zakładów naukowych; nareszcie zniesienie kahałów, jako najbardziéj obudzających ducha odrębności i wyłączności pomiędzy starozakonnymi, a wcielenie kahałów do gmin wiejskich lub miejskich. Szczególniéj ostatniemi czasy prasa rossyjska zajmowała się gorliwie historją kahałów, przyczyną ich powstania i wpływem, jaki wywierają jeszcze dzisiaj przy wyjątkowém położeniu ludności żydowskiéj w państwie.

Do jakiego stopnia dochodzi wpływ kahałów i porozumienie ich nawet z władzami niższemi rossyjskiemi, na to *Gołos* w swojéj korespondencji ze Słonima przytacza kilka bardzo ważnych szczegółów. W Kownie mieszkał już od lat kilkunastu starozakonny Chaikel Lewin, rodem ze Słonima i przypisany do gminy słonimskiéj. Chaikel Lewin ożenił się w Kownie, tamże zajął się uczciwą pracą, — a syna swego jedynaka posłał na naukę do słynnéj fabryki cygar w Krzemenczugu.

Przed kilku tygodniami młody Lewin, wracając z Kremenczuga do swoich rodziców, zatrzymał się w mieście Bobrujsku. Tymczasem ni ztąd ni zowąd chwyta go kahał żydowski, odsyła do Mozyrza, gdzie zasiada komisja do poboru rekruta i oddaje go w rekruty. Napróżno młody Lewin tłómaczył się, że do kahału bobrujskiego wcale nie należy, iż jest rodem ze Słonima, stale zaś mieszka w Kownie, a na dowód tego pokazywał swój paszport. Nic to jednak nie pomogło. Większość komisji do poboru rekruta w porozumieniu z kahałem bobrujskim nie uwzględniła tych dowodów i zatrzymała nieszczęśliwego, jako nowobrańca. Sam tylko marszałek szlachty powiatu mozyrskiego chciał go uwolnić, ale większość nie dopuściła do tego. Nareszcie odjęto mu paszport i inne dowody jego pochodzenia i wraz z oddziałem nowobrańców odesłano do Mińska. W drodze znalazł Lewin sposobność zakomunikowania o wszystkiém swoim rodzicom, którzy natychmiast przybyli do Mińska. Śledztwo się rozpoczęło, ale wskutek starań kahału przeciągnęło się aż do chwili obecnéj. Tymczasem matka nieszczęśliwego umarła z rozpaczy, a ojciec Lewina wskutek kilkomiesięcznego oddalenia z Kowna utracił zajęcie i pozostał bez kawałka chleba. Jest to tylko jeden z wielu podobnych wypadków, które zręcznem postępowaniem kahału i przedajnością władz rossyjskich zostały osłonięte tajemnicą.

Kahały, rozporządzając znacznemi środkami, pierwéj przed poborem rekruta zajmowały się prawdziwym handlem ludzmi, a gdy to zakazaném zostało, dosyć często chwytają pierwszego lepszego starozakonnego, przybywającego do ich miasta, zwłaszcza jeżeli się wcześnie dowiedzą, że ten nie ma paszportu lub rodziny, którąby się o niego mogła upomnieć.

Dzienniki rossyjskie uskarżają się na znaczny wzrost proletarjatu i to najgorszéj kategorji nawet po miastach gubernjalnych. Proletarjat ten, złożony z włóczęgów różnego wieku i płci żyje zupełnie odrębnie od reszty ludności, i jak w Charkowie zdołał już zorganizować się w pewnego rodzaju falanstery pod imieniam „djabelskich gwiazd“.

Wiadomości z literatury i sztuki.

W sprawie wystawy starożytności i zabytków sztuki w Krakowie. — Komisje krajowe powszechnéj wystawy wiedeńskiéj w Brodach, we Lwowie i Krakowie, złączywszy swoje usiłowania, postanowiły urządzić w Krakowie wystawę starożytności i zabytków sztuki, następnie wybrać z nich te przedmioty, które znaczeniem artystyczném i archeologicznem mogą zwrócić na siebie uwagę znawców, i wysłać je, za zezwoleniem właścicieli na wystawę wiedeńską. W tym celu też, o ile nam wiadomo z odezw rozesłanych po kraju, uformował się osobny komitet, do którego wchodzą ludzie znani zaszczytnie krajowi, bo: Józef Łepkowski i książę Marceli Czartoryski (przewodniczący), Piotr Umiński (sekretarz) i pp. J. Kossak, Wła

---

— I nic o niéj dotąd niż wiecie?....

— Nic.

Hrabia westchnął tylko głęboko, jakby z rozpaczy nad utratą swych nadziei, i pobiegł w téj chwili do pokoju Julji.

Spodziewał się znaleźć tam jaki ślad jéj zniknięcia, który mógł ujść baczności innych ludzi.

Długo napróżno szukał, przewracając wszystko w całym pokoju, w łóżku, po stolikach i szafach. Poszukiwania doprowadziły go tylko do téj pewności, że wszystkie rzeczy Julji zostały w domu. Albo więc zdarzyło jéj się jakie nieszczęście, albo opuściła dom w jednéj tylko sukience.

Nareszcie hrabia spostrzegł jakąś książkę leżącą na oknie. Otworzył ją, i wypadła z niéj ćwiartka papieru, na któréj przeczytał te słowa ręką Julji napisane.

„Opuszczam ten dom, bo nie miałam w nim spokoju; opuszczam świat, bo mi nie było w nim dobrze.

„Idę szukać gdzieindziéj tego, czego pragnę: prawdziwego zadowolnienia dla swego serca.

„Mam nadzieję, że znajdę je w murach klasztornych. Tak mi powiada przeczucie i ten głos wewnętrzny, który oddawna wskazywał mi to miejsce jako ostatnie dla mnie schronienie.

„Bóg nie będzie się na mnie o to gniewał, bo idę za jego natchnieniem; spodziewam się także, iż nikt z ludzi nie weźmie mi tego za złe, bo nie widzę innego dla siebie szczęścia i żadnéj innéj nadziei.

„Dla ludzi byłabym bezużytecznym ciężarem, i nigdybym się z nimi pogodzić [illegible] jak i moje wyobrażenia nie zgadzają się z tem co się na świecie dzieje.

„Ludzie są bardzo nieszczęśliwi, czuję to mocno, ale nie mogąc im pomódz, nie czuję w sobie na tyle męztwa, abym mogła patrzeć na to złe, które ich dotyka po największéj części z własnéj ich winy.

„Dusza moja jest słaba i trwożliwa; nie może znieść tych ciosów i burz, jakie co chwila wstrząsają życiem ludzkiem na świecie.

„Nie czyniąc sama nic, usuwając się od wszystkiego, tyle jednak tych burz przejść musiałam. Cóżby było dopiero wtenczas, gdybym żyć zaczęła? Nie chcę więc życia, bo jego obraz staje przed memi oczami w strasznych i ohydnych barwach.

„Takiem mi się wydaje życie, o ile je poznałam na innych. Czuję żal i litość nad wszystkimi, którzy na takie męki są wystawieni, ale zarazem pragnę być od nich jak najdaléj.

„Jestem okropnie samolubną, grzeszę tem bardzo, ale mi się zdaje, że ludzie sami są sprawcami téj bolesnéj swéj doli.

„Dla czego nie chcą być lepsi, dla czego słuchają tylko głosu swéj namiętności, dla czego nie umieją przebaczać, dla czego nie chcą niczego się wyrzec co pochlebia ich pragnieniom i chęciom?

„Kiedy o tem pomyślę, głowa mi pęka, bo mi się zdaje, że ziemia jest siedliskiem istót, które przestały być ludźmi.

„Wszędzie wieczna i krwawa walka, wszyscy zatruwają sobie nawzajem życie, a każdy zdaje się być wrogiem wszystkich.

„Gdzież jest ta cnota, miłosierdzie i miłość, o których mówią? Najsprawiedliwsi tyle grzechów mają na sumieniu, najmędrsi tak często błądzą i upadają.....

„Nie, to jest tylko obłuda i fałsz, że ludzie są dobrzy. Byłam szczęśliwa, dopóki żyłam w tem złudzeniu; skorom poznała prawdę, rozpacz mię ogarnęła i rozum mój się gubił.

„Gdybym musiała koniecznie żyć na świecie, moje serceby pękło, alboby mię zmysły odeszły.

„Takiego świata jaki jest, nie mogę pojąć; ludzi takich jakimi są, nie mogę szanować i kochać.

„Jestto okropne!.... Muszę się rozstać ze światem; nic na nim nie ma już drogiego dla mnie“.

Po tych słowach następowało jeszcze kilka wierszy pisanych odmiennym nieco charakterem, zapewne w ostatniéj chwili przed oddaleniem się Julji z domu. Znać w nich było wielki pośpiech, a zarazem wzruszenie, z jakiem musiały być kreślone.

„Ojcze, przebacz mi, co czynię.... Musiałam tak zrobić, musiałam..... Nie szukaj mię, i nie staraj się odebrać mię z klasztoru. Nic mię nie zdoła wyrwać z tych murów, w których myślę życie zakończyć.

„Później napiszę sama, gdzie jestem. Dasz mi wyprawę klasztorną jaką zwykle otrzymują nowicjuszki. Nie chcę się w niczem różnić od innych, i większym wnioskiem okupywać sobie względy moich przełożonych. Majątek, jaki mam po matce, oddaj memu bratu. On także jest nieszczęśliwy, może choć tem trochę ulżyć mu zdołam.

Julja“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sław Łuszczkiewicz, Jan Matejko, Winc. Pol, Jan Wężyk Rudzki, Stanisław hr. Tarnowski i Antoni Zaleski (członkowie komitetu).

Nie będziemy tu dowodzili korzyści, jakie wystawa ta, mająca trwać od 1 grudnia b. r. do 15 stycznia 1873 r., przynieść może dla społeczeństwa, a w szczególności dla nauki, byłoby to zbytecznem. W czasach bowiem, że się tak wyrazimy, federacji powszechnéj naukowéj, jakiemi są właśnie dzisiejsze czasy, każda wystawa, każdy kongres, pozostawia po sobie wielkie a dodatnie skutki. Tutaj jedynie każda myśl nowa, każdy przedmiot, nieznany publiczności i nauce, nabiera właściwego życia i naukowego interesu, ponieważ nasza wystawa otwiera szerokie pole kombinacyjne myśli i daje sposobność do wyprowadzenia pewnych wniosków i spostrzeżeń utrwalających lub sprowadzających na gruntowniejsze drogi zdobycze w świecie myśli i czynu człowieka. Wystawa archeologiczna krakowska tém większe ma dla nas znaczenie, że idzie tu o zapoznanie się z naszą przeszłością o jéj, że tak powiemy, wskrzeszenie ze szczątków pozostałych po przeszłości, idzie nam o podtrzymanie narodowego imienia przed widzami, którzy, jeżeli nie zero w cywilizacyjnym pochodzie, to obecnie grób nam zaznaczyć pragną.

Lecz czémże tam zaznaczymy naszą przeszłość? Zamojski snem wiecznym spoczywa, Batory przewraca się w grobie na wzrost Moskwy, zresztą świadczą oni już na kartach historji; nie zaznaczymy się tam majolikami, sztychami, istrumentami muzycznemi i t. d. it. d., bo przyroda nie pozwoliła się u nas rozwinąć kunsztom, bo nam pozycja jeograficzna inny wytknęła cel życia, bo nić cywilizacyjna w inne się węzły skręciła. Zbroje więc, rzędy, namioty, makaty, pasy, porcelana, srebro stołowe, wyroby ślusarskie i t. d. i t. d., oto przedmioty, którymi zamierzchła przeszłość do nas przemawia, oto głoski do odczytania naszéj domowéj i politycznéj historji; temi téż głoskami należy nam przemówić do świata. Trzeba nam przez rzędy, zbroje i namioty, co ocaliły Wiedeń, przypomnieć się dzisiaj w Wiedniu; trzeba nam zabłysnąć całą aureolą rycerskiéj naszéj przeszłości, co opięta bluszczami i cierniem, brzemienna historyczném znaczeniem, legła snem letargu... Z tego więc względu wystawa archeologiczna krakowska jest dla nas doniosłego znaczenia.

To też nie ma nawet obawy aby niektórych właścicieli zabytków sztuki i archeologji przedmioty nie zostały wysłane na wystawę wiedeńską (choć to niesłusznem, bo odezwa powiada, że tylko te przedmioty będą wysłane do Wiednia, których właściciele zgodzą się na to), dotąd, o ile nam wiadomo, komissja nader wiele otrzymała zgłoszeń, bo już około 400, nie licząc w to kilkaset przedmiotów znakomitéj artystycznéj i archeologicznéj wartości już na miejscu znajdujących się.

Pomijamy tu deklaracje takie, jak: z Brodów, Żółkwi, Tarnowa, Starego Sącza, Tyńca i t. p. naczyń i aparatów kościelnych; deklaracje takich zbiorów, jak zakładu imienia Ossolińskich, towarzystwa naukowego, gabinetu archeologicznego, uniwersytetu jagiellońskiego, Kórnika, Łańcuta, Miłosławia, Willanowa, Krzeszowic, Przeworska, Boratyna, Zatora, Krasiczyna, Dubiecka, Sieniawy, ogromne zbiory Podhorców z hussarzami etc. etc., które same świadczą o sobie swojém imieniem, a natomiast, zanotować musimy kilka ważniejszych nadsyłek, jakie komisja wystawy otrzymała. Piotr hr. Meszyński nadesłał całe swoje zbiory rzędów, makat, pamiątek i różnych zabytków sztuki archeologji; p. Umiński Piotr zbroje, rzędy, zabytki domowe naszéj przeszłości, medale i monety; p. Wład. Dąbski z Wejmaru, zbroje; p. Bronisław Ryx, medale; cechy krakowskie, sztandary, buzdygany, różnego rodzaju pamiątki; szkła saskie i porcelany koreckie pp. Aleks. Kremera, Janicza i Wł. Chwalibogowskiego; jak również znakomite zbiory p. St. Krzyżanowskiego zawierające szkła, porcelany, obrazy starożytności polskie domowe i starożytności rzymskie. Gdy jeszcze dodamy tutaj rzędy i zbroje p. Zakrzewskiego, które są już wysłane na wystawę, par kilkanaście prześlicznéj roboty starożytnych pistoletów p. Czernego i hr. Starzeńskiego; pasy lite, bindy (czapki szyte złotem), ubrania, nadesłane przez pp. Pszorna, Czernego, Krzyżanowskiego i t. d. Kilka buzdyganów i ów przepyszny, jako dzieło sztuki i zabytek czasów Zygmuntowskich, róg salin wielickich. Śmiało powiedzieć możemy, że wystawa obecna świetnie się powiedzie, że nie zawiedzie oczekiwań i nadziei znawców a lubowników przeszłości, a to tém więcéj twierdzić możemy, bo nas popiera gorliwe zajęcie się członków komissji sprawą wystawy i częste a znakomitych członków deklaracje.

Na jedno tylko zwrócilibyśmy uwagę komissji wystawy, a mianowicie, aby postarała się nieco o upiększenie wejścia na wystawę; jakkolwiek bowiem wspomnienia pałacu po-Woroniczewskiego, w którym się urządza pomieniona wystawa, wiele przemawiają do uczuć polskich, to jednocześnie owe uczucia słabną na widok odrapanych murów i brudnych chodników biskupiego pałacu. Byłoby dobrze, aby komissja przybrała przedsionek wystawy licznymi sztandarami i obrazami, jakie obecnie posiada już nadesłane. Przedmioty te nie stracą nic na owém umieszczeniu, a z pewnością podniosą samąże wystawę.

Kończąc na tém naszą notatkę, zastrzegamy sobie bliższe sprawozdanie z wystawy w chwili jéj otwarcia, a o ile nam się zdaje, będzie prawdziwie o czém pisać.

Koncert „Muzy.“ — Wczoraj w sali hotelu saskiego, odbył się zwykły koncert towarzystwa „Muzy.“ Natłok publiczności był tak wielki, że gdyby sala była nawet dwa razy większa, z pewnością nie ujrzelibyśmy ani jednego miejsca pustego. Publiczność z prawdziwém zadowoleniem spędziła wieczór i huczne mi oklaskami obsypywała wykonawców. Najszczęśliwiéj wypadły i najszczerszy wywołały entuzjazm w słuchaczach dwa kawałki po sobie następujące: Trio *D* moll Mendelsohna na skrzypce, wiolonczelę i fortepjan, z wysokim artyzmem wykonane, i Duet z „Trubadura“ odśpiewany przez pannę K. i pana L. Altowy głos panny K. mógłby być ozdobą nie jednego teatru opery. Szeroka skala, czystość, dźwięczność, wdzięczna modelacja i umiejętne prozowanie, wszystkie te przymioty jéj śpiewu, które publiczność wczoraj jeszcze raz miała sposobność ocenić, każą wnosić, że panna K. mogłaby z zupełném powodzeniem wykonywać wielkie partje. Każdy ton od potężnego *forte* aż do najcieńszego *pianissimo*, oddany był z równą precyzją i czystością. Chóry, które wszędzie niemal są piętą Achillesową towarzystw muzycznych, p. dyr. Vopalka kształci z wielką starannością. Pragnęlibyśmy częściéj słyszéć koncerta „Muzy,“ a pewnie to nasze życzenie publiczność podziela.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W czytelni akademickiéj odbędzie się we czwartek 28 listopada, jako w rocznicę śmierci ś. p. Adama Mickiewicza, wieczorek muzykalny w połączeniu z odczytem, na który niniejszém szanownych członków czytelni zwyczajnych, nadzwyczajnych, jakotéż i honorowych zapraszamy.

Kraków, dnia 25 listopada 1872 r.

W imieniu wydziału:

T. Pareński, przewodniczący.

Rosenblatt, sekretarz.

Odczyt. — W piątek dnia 22 b. m., odbył się w czytelni akademickiéj odczyt p. H. Feurmanna p. n.: „O przywileju Bolesławowskim.“

Ksiądz Waszkiewicz, który z powodu nieporozumień z osławionym ks. Kamińskim musiał opuścić Szląsk pruski, chroniąc się przed aresztowaniem, przybył do Krakowa i znalazł przytułek w klasztorze bosych Karmelitanek.

„Stefan Batory“ Matejki. — Urzędowa *Gaz. Wied.* z dnia 23 b. m. donosi co następuje: „Dziś zwiedzał cesarz wystawę austrjackiego towarzystwa sztuk pięknych i zatrzymał się długo przy oglądaniu wielkiego historycznego obrazu Jana Matejki: „Stefan Batory.“

† **Aleksander Siedlecki,** były burmistrz miasta Podgórza i notarjusz tamże a od kilku miesięcy notarjusz w Krakowie, zmarł tu wczoraj po południu. Zmarły cieszył się zawsze powszechnym szacunkiem i zaufaniem, na które ze wszechmiar zasługiwał.

† **Franciszek Ksawery Wołłowicz,** artysta dramatyczny i dyrektor teatru prowincjonalnego, w dniu 11 b. m. przeniósł się do wieczności w Stanisławowie licząc lat 36. — Zmarły był rodem z król. Polskiego, brał czynny udział w powstaniu 1863 r., następnie był kilka lat artystą dramatycznym w rozmaitych towarzystwach prowincjonalnych, przez ciąg lat trzech miał swoją własną dyrekcję teatru polskiego prowincjonalnego, ale w skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności nie mógł daléj prowadzić dyrekcji, i ostatecznie przyjechał do Stanisławowa, chcąc się zaangażować jako aktor u dyr. p. Woźniakowskiego. Wystąpił jednak tylko dwa razy, zasłabł bowiem, a nie mając funduszów na kurację, poszedł do szpitalu miejscowego, gdzie po całomiesięcznéj słabości rozstał się z tym światem.

W gubernjach nadbałtyckich, według danych ogłoszonych przez towarzystwo geograficzne w Petersburgu, liczy się 120,444 Niemców, tudzież około 5,941 Szwedów, resztę stanowi ludność plemienia łotyskiego.

Łysienie kobiet. — Dr. Edgeworth w Londynie wykazał, że następstwem długoletniego noszenia szynionów lub koków jest zawsze wyłysienie. Gregaryny, małe pasożyty gołém okiem niewidzialne i mnożące się bardzo szybko, na jednym szynionie nierzadko do miljona dochodzą, a przechodząc wkrótce i na żywe włosy, wyniszczają je z sił i wypadanie ich powodują. Dr. Edgeworth jest mniemania, że za jakie lat pięć zabraknie w Europie włosów fałszywych, tak wielka powstanie potrzeba peruk, któremi kobiety zmuszone będą pokrywać swe łysiny.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Tadeusz Miklaszewski ob. z Podola; Antoni Mazowiecki dzierż. z Biszczy; Zdzisławowa hr. Zamojska wł. d. z Galicji; Adam Helmling inż. z Wiednia; baronowa Durante ob. z Nicy; dr. Zygm. Bośniacki lekarz zdrojowy z Iwonicza; Karol Schorr kup. z Wiednia; Ign. Löw-Beer z siostrą kup. z Berna; Michalina hr. Czapska wł. d. z Poznania.

Od zarządu drukarni „Kraju“.

Na liczne zapytania od prenumeratorów pisma „Na Dziś“, czy im III tomu pisma tego, które już opuściło prasę wydać nie możemy, odpowiadamy, że właściciel pisma tego p. Kirkor, jakkolwiek od wielu prenumeratorów wziął z góry zapłatę za tom III, dotychczas w drukarni nietylko ani grosza na rachunek tomu III nie zapłacił, ale nawet nie uiścił się jeszcze całkowicie z należytości za wydrukowanie tomu II. Gdy zaś drukarnia nalegała na p. Kirkora, aby należące się jéj za papier i druk pisma „Na Dziś“ 1192 złr. w. a. zapłacił, p. Kirkor nie mogąc uczynić żadnéj choćby najmniejszéj zaliczki na rachunek téj należytości, upoważnił drukarnię do pokrycia sobie takowéj przez sprzedaż tomu III pisma „Na Dziś“, przy czem nie uczynił żadnego zastrzeżenia co do prenumeratorów, którzy za III tom już prenumeratę zapłacili. Zresztą ci prenumeratorowie, którzy przedpłatę złożyli w księgarniach, mogą się zgłosić po tom III albo po zwrot przedpłaty do pp. księgarzy, gdyż każda księgarnia odpowiada za złożoną u niéj przedpłatę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe

banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków 26 listopada.

Pogoda ciągle piękna i łagodna, stan dróg jak na obecną porę niezwykle zadowalający, a ztąd dowozy przybywają jeszcze ciągle. Oczekiwanie żywione przez kupców, iż ostatni spadek cen położy koniec nieczynności naszego targu i obroty jego ożywi, wcale się dziś nie sprawdziło. Handel pozostał bez życia i ceny bez zmiany.

Pszenica. Na miękkie, żółte i białe piękne gatunki lepszy był cokolwiek popyt; czerwona zaś była więcéj zaniedbana. Obniżone ceny zeszłego targu nie mogły się poprawić.

Żyto jeszcze cokolwiek straciło w cenie i miało powolny odbyt po cenach niżéj notowanych.

Jęczmień i owies bez zmiany, bez żywszego ruchu.

Nasiona olejne w cenach nominalnych tylko; posiadacze nie chcą sprzedawać po cenach notowanych i oczekują poprawienia się ich.

	Waga wied. netto za funtów			zła.
Pszenica biała polska	170	10.—	12.—	13.25
„ czerwona	„	10.—	12.—	13.—
„ żółta galic. podolska	„	10.—	12.—	13.25
„ „ mołdawska	„	—.—	—.—	—.—
Żyto polskie, węg., szląskie	160	—.—	9.—	9.25
Jęczmień wyborowy	140	—.—	6.50	7.25
„ na paszę	„	—.—	6.—	6.25
Owies	112	—.—	3.25	3.50
Fasola		8.50	9.—	10.—
Nasiona olejne: rzepak	150	—.—	12.50	13.—
„ rzepik	„	—.—	11.—	11.50
„ lnica	„	—.—	10.50	11.—
„ siemię lniane	„	—.—	11.—	11.50
Koniczyna biała	180	40.—	50.—	60.—

Najcelniejsze produkta wyżéj notowano.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj

o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 25 i 26 listopada.

Od ostatniego sprawozdania niewiele się zmieniło; na wczorajszym targu zbożowym na Baranie. Dowozy po większéj części bywają niewielkie (wczorajszy wynosił przecież do 1000 korcy), i to jeszcze dosyć lichego zboża, które w tym roku w pobliżu Barana bardzo chybiło; z tego téż powodu i pruskich kupców niewielu przybywa na targi; sprowadzają oni wprost z okolic Warszawy, zkąd nawet bliższą mają drogę. Ceny niewielkiéj uległy zmianie; cokolwiek podrożało.

Płacono za pszenicę 252 ft. 40—56, żyto 233 fnt. 33—39; jęczmień 202 fnt. 25—30; owies 136 ft. 13—16, groch 252 ft. 36—40, proso 237 fnt. 30—36 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w nienajlepszém usposobieniu, głównie z braku kupców, w skutek czego ceny cokolwiek spadły, tém więcéj że z Prus nie było kupców.

Pszenica piękna zawsze poszukiwana, lecz takowéj niewiele widzieć można. Piękne żyto znajduje chętny pokup. Jęczmień był zaniedbany, przez co spadł w cenie, tak jak i owies.

Płacono za pszenicę 170 fnt. galicyjską po 10.50—12.80, czerwoną 10—12.75, białą 11 do 13; żyto 160 ft. 9—9.60, na miarę 8.50 do 9.10; jęczmień 140 ft. 6—6.75; owies 100 ft. 3.25—3.50; za koniczynę białą żądano 40 do 56 zła., lecz nie znajdowała kupców, tak jak i rzepak, za który żądano 12—13 zła.

Gospodarstwo wiejskie jest bezsprzecznie podstawą pomyślności państwa, i każdy postęp na téj drodze uważać trzeba za ogólne dobro. Jedna część gospodarstwa wiejskiego, która długo nie była dostatecznie uwzględnianą, jest chów bydła; dopiero w ostatnich latach zaczęli się niém troskliwiéj zajmować, a wystawy rolnicze okazują, że w tym kierunku zrobiono już wiele. — Głównym warunkiem dobrego chowu bydła domowego jest zadowalający stan jego zdrowia, o co rolnik ma się przedewszystkiém starać. — Środki są podane, a długoletnie doświadczenie wskazuje nam *korneuburski proszek dla bydła,* który, jako środek zapobiegawczy i lek, słynie już daleko poza granicami Austrji.

Wszyscy wzorowi gospodarze, masztalerze, właściciele stadnin, rządcy dóbr itd. oddają jednogłośnie pochwały korneuburskiemu proszkowi dla bydła; co więcéj, wyrób ten — nagrodzony medalem londyńskim, paryskim, hamburskim, monachijskim i wiedeńskim — używany jest w stajniach królowéj angielskiéj, króla pruskiego, księcia Hohenlohe Lauenburg, a masztalerze wyrażają się o nim jak najzaszczytniéj; są to więc najlepsze uznania, opierają się bowiem na praktycznych doświadczeniach, którym bynajmniéj nie można zaprzeczyć wartości.

Panom gospodarzom wiejskim powinno więc samym na tém zależeć, aby użycie korneuburskiego proszku dla bydła zaprowadzili w swoich gospodarstwach; miejsca zaś, gdzie go nabyć można, wymienione są w ogłoszeniu umieszczoném w dzisiejszym numerze dziennika.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 25 listopada. Wczoraj mówiono w kołach poselskich na serjo o dymisji Kerkapoly'ego.

Peszt 25 listopada. Pewna frakcja stronnictwa deakistów poleciła Hoffmanowi, by się starał przekonać lewicę, że ona tylko podtrzymuje obecne ministerstwo. Skoro ustanie nacisk ze strony opozycji deakiści sami starać się będą o usunięcie ministerstwa, które się żadną miarą nie da utrzymać.

Paryż 24 listopada. Rozwiązanie zgromadzenia narodowego ma, według zdania komisji, wyznaczonéj do zbadania wniosku Kerdrela, nastąpić dopiero w r. 1874.

Sprawozdanie Batbie'go obsypuje wprawdzie Thiersa pochwałami, ale pomimo to rozdwojenie nie da się uniknąć. Rozprawy nad wnioskiem Kerdrela rozpoczną się prawdopodobnie we czwartek.

Bruksela 24 listopada. *Independance belge* donosi z Paryża d. 24 b. m.: „Zapewniają, że Thiers uważa mianowanie Batbie'go sprawozdawcą komisji, roztrząsającéj wniosek Kerdrela, za akt nieprzyjaźni przeciw niemu.

Londyn 25 listopada. Szach perski nadał baronowi Reuterowi w Londynie wyłączne pozwolenie na budowanie dróg żelaznych, kanałów i wyzyskiwanie kopaln.

Madryt 24 listopada. Z powodu konskrypcji wojskowéj, były w Madrycie, w prowincji Murcji i Barcelonie zaburzenia. Karliści ciągle jeszcze niszczą mosty i druty telegraficzne.

Przegląd polityczny.

Jeżeli wniosek uchwalenia adresu miał na celu wywołanie dyskusji adresowéj, dopiął on tego celu w zupełności.

Odbyła się w sejmie lwowskim dyskusja adresowa, przyczem panowie świętojurcy nie oszczędzili nam obowiązkowéj komedji secesyjnéj.

Jakeśmy to przewidywali, wnioskodawca ks. Jerzy Czartoryski nie zadowolony adresem wypracowanym przez komisję, przemawiał przeciw niemu. Mowę księcia Czartoryskiego ze wszech miar godną uwagi podamy jutro; mieści ona w sobie te same zarzuty przeciw adresowi, które i myśmy podnieśli.

W sejmie węgierskim rozpoczęły się nader burzliwe dyskuje nad wnioskiem Korizmicsa, które jednak prawdopodobnie skończą się zwycięztwem deakistów. W Peszcie krążą wieści o blizkiém ustąpieniu Lonyaya, któremu dają za następcę naczelnika sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych, bar. Belę Orczy.

Dzienniki peszteńskie rozwodzą się szeroko nad przedwczorajszém posiedzeniem sejmu i potępiają, każdy ze swego stanowiska, nadzwyczaj gwałtowne wystąpienie Simony'ego przeciw gabinetowi. *Ungar. Lloyd* sądzi, że Symonyi nie zmierzał do żadnego rezultatu politycznego, tylko po prostu do skandalu; inaczéj bowiem doczekałby się ze swemi zażaleniami stosowniejszéj pory i przy pojedyńczych pozycjach budżetu ściśléjby określił różne punkta swego oskarżenia, tak iżby izba mogła je wziąć pod szczegółowe obrady.

Naplo ogłosił powody, dla których Csernatony został w 1850 roku wyrzucony z grona emigrantów węgierskich w Paryżu. Ponieważ wyjaśnienia *Naplo* wprost oskarżają Csernatony'ego o szpiegostwo, zaprzeczył temu Iranji w *Reform*, twierdząc, że usunięcie Csernatony'ego nastąpiło dla antybonapartystycznych artykułów, które tenże pisywał do dzienników francuzkich.

Do *Ostsee-Ztg.* piszą z Warszawy, że pewna liczba żydów kapitalistów, zamieszkałych w południowo-zachodnich gubernjach Rossji, zaniosła do jenerał gubernatora kijowskiego, ks. Dondukowa-Korsakowa, prośbę, aby wyrobił dla nich pozwolenie od rządu na zakupienie majątków polskich, w powyższych gubernjach się znajdujących. Daléj żądają petenci uwolnienia od opłat stęplowych, z czego korzystają Rossjanie, w tych gubernjach dobra nabywający, i udzielenia sobie prawa obywatelstwa honorowego. W zamian za to obowiązują się petenci nabyte majątki polskie sprzedać znowu po latach 10 Rossjanom, a gdyby się tacy nie znaleźli, odstąpić je za pieniądze rządowi. Petenci podają za powód swéj prośby szczerą chęć służenia idei rossyjskiéj i przyczynienia się wedle sił do russyfikacji Kijowszczyzny, Wołynia i Podola. Ale nawet same pisma rossyjskie ostro krytykują petycję żydów i bez ogródki oświadczają, że oni mają na oku tylko dobry interes, a nie popieranie jakichś tam idei rossyjskich.

W pruskiéj izbie deputowanych ordynacja powiatowa przeszła w drugiém czytaniu, a porozumienie się między rządem a jego stronnikami w izbie niższéj trwa zawsze. Były dwa głosowania szczególne, jedno wywołane przez starokonserwatystów nad kwestją, czyli sołtysi i wójci *eo ipso* mają być wyborcami w gminach dla wyboru reprezentacji powiatowéj; drugie głosowanie odbyło się z powodu, że Polacy zaprotestowali przeciw § 182, według którego, jak wiadomo, ordynacja powiatowa nie stosuje się do W. ks. Poznańskiego. Większością 250 przeciwko 82 głosom wyjątek powyższy został utrzymany; nie można było o tém wątpić.

W Szlezwiku narodowość duńska coraz śmielej się odzywa. W skutek zbyt niemieckiego adresu sejmu szlezwicko-holsztyńskiego do cesarza, trzej członkowie tegoż: Skan, Callsen i Lassen wystosowali do cesarza Wilhelma kontradres, protestując mianowicie przeciw wyrażeniu w adresie sejmowym: „iż prowincja Szlezwik-Holsztyn jest równie, jak inne prowincje, wiernym krajem monarchji.“ Kontradres mówi przeciwnie, że właśnie w skutek swego uczucia lojalności i poczucia prawa duńska ludność północnego Szlezwiku nie może w żaden sposób być wierną cząstką monarchji.

Wszystkie wiadomości z Wersalu stwierdzają, że stronnictwa są obecnie skłonniejsze do zgody, ale z pretensyj swoich nic jeszcze nie opuszczają. Zewsząd nadchodzą adresy z uznaniem dla polityki Thiersa. W samym Paryżu chodzi po rękach między kupcami i fabrykantami jeden taki adres. W stolicy, a zwłaszcza w departamentach panuje wielkie oburzenie przeciw większości zgromadzenia narodowego, i myśl rozwiązania izby staje się coraz popularniejszą. Izba zaczyna rozumieć, że sama siebie postawiła w fałszywém położeniu i podejrzywa, a przynajmniéj tak mówi, że adresy powyższe pochodzą z namowy ministerstwa. Rząd Thiersa stanowczo odpiera ten zarzut.

Ostatnie telegramy.

Praga 26 listopada. Dzienniki czeskie zamieszczają oświadczenie klubu czeskiego, według którego bierny opór w sprawach szkolnych nie stanowi części składowéj prawnopolitycznego programu. Każda korporacja może w tym względzie postępować według własnego uznania.

Celowiec 25 listopada. Odpowiadając na interpelację, oświadcza reprezentant rządu, że ministerstwo rolnictwa przedstawi radzie państwa projekt do ustawy dotyczącéj podziału gruntów gminnych. Równocześnie zapowiada, że wkrótce zaprowadzone zostaną poczty wiejskie.

Wersal 26 listopada. Batbie odczytał w komisji sprawozdanie większości, które poleca uchwalenie naglącego wniosku względem ustanowienia komisji z 15 członków, którąby przygotowała projekt do ustawy o odpowiedzialności ministrów. Sprawozdanie to twierdzi, że byłoby rzeczą niestosowną odpowiadać na orędzie, ponieważ Thiers jest tylko delegatem zgromadzenia narodowego. — Rozwiązywania kwestji poruszonych w orędziu nie proponuje sprawozdanie, które prawdopodobnie jutro przedstawione zostanie zgromadzeniu narodowemu. O przesileniu krążą najsprzeczniejsze pogłoski.

Rzym 25 listopada. Z powodu zakazu odbycia w d. 24 b. m. zgromadzenia ludowego, obiegała wczoraj pogłoska o mających się odbyć kilku demonstracjach. Rząd użył w skutek tego stosownych środków, by zapobiedz wszelkim zaburzeniom. Gwardja narodowa stawiła się bardzo licznie pod rozkazy władzy, wojsko w koszarach było skonsygnowane i obsadziło kilka punktów w mieście. Kilka osób, które się zajmowały urządzeniem zgromadzenia ludowego, uwięziono z polecenia sądu, kilka innych, poszukiwanych przez władze, wydaliło się z Rzymu; wreszcie znaleźli się i tacy, którzy się zasłonili oświadczeniem, że nie mieli zamiaru uczestniczenia w zgromadzeniu ludowém, które się miało zajmować sprawą powszechnego głosowania i zmianą formy rządu.

Miasto przez cały dzień było zupełnie spokojne. Nie było widać ani śladu żadnéj agitacji. Ciągle deszcz pada.

Nowy Jork 24 listop. Prezydent Grant poda w orędziu kongresowi radę, by coprędzéj uchwalono ustawę, którąby zapobiegała wykroczeniom, popełnianym przez Meksykańczyków.

Ze względu na żądanie zaprowadzenia reform w cywilnéj służbie państwowéj oświadczy prezydent, że urzędy rozdawane będą według zasług i uczciwości a nie według przekonań politycznych.

Bruksela 26 listopada. „Independance belge“ donosi z Paryża: Położenie jest ciągle bardzo naprężone. Mówią, że prawica naznaczyła na następcę Thiersa Changarniera, a na ministrów Audiffreta, Batbiego, Ernoulà i Broglie'go. Thiers nie opuści dotychczasowego stanowiska swego wobec izby.

Kursa. — **Wiedeń** 26 listopada. god. 2. Srebro 108.—.— **Akcje kredyt.** 339.—.— **Lombardy** 201.50.— Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 148.—.— Akcje franko-austr 141.50.— **Napoleony** 8.68—. — Akcje kol. galic. **Karola Ludwika** 229 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 148.—. — Akcje kolei północno - wschodniéj 158.—. — **Akcje banku związkowego** (Vereinsbank) 203 75. — Renta w srebrze —.— Obligi indemn. galicyjskie 77 75.— Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 247 —. Akcje anglo-banku 334 25.— Akcje kolei rząd. 340.50 — Akcje kol. siedm. 179 —.

Usposobienie giełdy: najstalsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 26 listopada.	płacą złr. w. a.		żądają	
5% Oblig. indem. galic.	77	50	79	50
kupon ubiegły 034				
4% Listy zastaw. galic.	73	25	75	25
kupon ubiegły —162				
5% Listy zastaw. galic.	78	75	80	75
kupon ubiegły —202				
4% Listy zast. polsk. ser. 1	93	30	95	3[illegible]
kupon ubiegły —17				
4% Listy zast. polsk. ser. 2	91	75	93	75
kupon ubiegły —17				
5% Listy zast. polsk. nowe	91	75	93	75
kupon ubiegły —213				
4% Listy likwid. polskie	77	70	79	70
kupon ubiegły 195				
6% Listy zast. hip. gal.	88	—	89	75
kupon ubiegły —14[illegible]				
6% Listy zast. banku włość.	92	—	94	—
kupon ubiegły —243				
Akcje kolei warsz. wied.	98	—	100	—
„ „ Karola Ludw.	227	—	231	—
„ „ Czern.-Jassy	146	50	149	50
„ banku dla h. i przem. 80	—	—	—	
Losy 5% (Donau Regulir.)	98	—	101	—
Losy prem. węgierskie	101	50	104	50
Losy 3% tureck. 400 fr.	76	75	78	7[illegible]
Losy m. Stanisławowa	23	—	25	
Srebro nowe austryackie	10[illegible]	75	1[illegible]8	75
Srebro w kuponach	1[illegible]6	50	1[illegible]8	50
Srebro (obrączkowy rubel)	159	—	167	—
Ruble papier. rossyjskie	147	75	149	7[illegible]
Talary pruskie	162	—	164	—
Dukat obrączkowy	5	1[illegible]	5	27
20-frankówka	8	62	8	77
Rumuńskie oblig. tal. 100	46		48	—
WIEDEŃ, 25 listopada.				
Dług państwa:				
Renta austryacka 5%	66	25	66	40
„ „ w srebrze 5%	70	3[illegible]	70	4[illegible]
Losy.				
Rząd. z r. 1839 całe za 100	339	—	339	5[illegible]
„ „ 1839 ⅕ „ 100	339		340	
4% rząd. 1854 „ „ 250	[illegible]5	5	96	—
5% „ 1860 całe „ 500	[illegible]03	—	103	50
„ „ 1860 ⅕ „ 100	125	—	126	
Rząd. 1864 100	148	50	149	—
Como Renten za 20	25	—	26	
Węgier. poż. premiow. 100	101	50	[illegible]2	—
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	[illegible]87	—	87	5[illegible]
Clary „ 40 „ mk	38	—	39	—
Donau Dampfschff. 100 „	98	—	99	—

	płacą		żądają	
Inspruku na 20 fl. wa.	28		29	
Kągiewicza na 10 fl. mk	17	50	18	50
Krakowskie na 20 „ wa.	—	—	—	—
Ofen (Budy) „ 40 „ „	29	—	30	—
Palfy „ 40 „ mk	[illegible]6	75	27	25
Rudolfa „ 10 „ wa	14	50	15	
Salm „ 40 „ mk	40	—	41	—
Salzburga „ 20 „ wa	25		25	50
St. Genois „ 40 „ mk	29	50	30	50
Tryestu „ 100 „ „	117	50	118	5[illegible]
„ „ 50 „ wa.	57	50	58	50
Waldstein „ 20 „ mk.	23	—	24	
Windischgrätz 20 „ „	23	50	24	50
Obligacje.				
Indemniz. bukow. 5%	76	50	77	—
„ galicyjskie	77	75	78	5
„ siedmiogrodzkie	[illegible]6	25	76	75
„ węgierskie	79	75	80	25
Ind. węg. z klauz. 1867	[illegible]8	—	78	50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	[illegible]00	50	101	—
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za fl 120 wa.	337	50	338	—
Anglo-hungaria „ 80 „	118	50	120	—
Boden Credit austr. 80 „	283	—	285	—
„ „ węg. 80 „	122	—	123	
Creditanst. austr. 160 „	34[illegible]	—	342	2
„ allg. ung. 120 „	[illegible]38	—	139	
Commissionsb. w. 200 „	19[illegible]	—	1[illegible]6	—
Depositenbank „ 80 „	139	—	140	—
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1[illegible]85	—	1100	—
„ bank czeski 100 „	200	—	21[illegible]	
Franco austr. 80 „	143	25	143	7[illegible]
„ węgierskie 80 „	107	—	[illegible]07	50
Galic. banku hip. 160 „	229	50	230	50
„ dla h. i prz. 80 „	—	—	94	—
„ Landsbk Lwów 100 „	—	—	—	—
Handelsbk Wied. 160 „	294	50	295	—
Interventionsb. na 80 „	177	—	178	—
Länderb. Verein 80 „	133	—	133	50
Nationalbank „	979	—	98[illegible]	
Ogólnego austrj. 200 „	2[illegible]4	—	96	
Unionbank za 200 „	283	50	284	5[illegible]
Vereinsbk austr. 80 „	2[illegible]3	50	204	—
Verkehrsbank 200 „	245	—	2[illegible]6	50
Wechslerbk wied. 80 „	327	50	328	50
Wechslstub Gesel. 80 „	202	—	[illegible]04	—
Wien. Bnk Verein 80 „	374	—	375	—
„ Cassa-Verein 80 „	107	—	108	—
Akcje kolei:				
Arcyks. Albrechta. 200wa.	—	—	177	—

	płacą		żądają	
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	173	50	[illegible]4	[illegible]0
Böhm. Nordbahn 150wa.	—	—	—	—
„ Westbahn 200 „	240	—	241	—
Dniestrzańska fl. 200 sr.	129	—	130	—
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	140	—	[illegible]41	—
„ „ L. B. 200 „	—	—	150	—
Elisabeth 200mk.	248	5[illegible]	249	—
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	210	50	211	
Eperies-Tarnow 200 „	167	—	169	
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2112	—	2117	
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	219	50	220	50
Fünfkirch. Bárcs 200 „	79		180	
Gal. Karl Ludw. 210 „	229	50	230	—
Graz-Köflach górn. 200 „	360	—	363	—
„ „ II emisji 80 „	—	—	—	—
Kaschau Oderberg 200wa	188	75	189	25
Lemb. Czern. Jassy 200 „	147	75	148	2[illegible]
Mähr.Sch.Cent.wa. 200 sr.	144	—	144	50
„ na 126 srbr. 80wa.	—	—	—	—
Oest.Nordwstb wa. 200 sr.	216	50	217	
„ lit. B. „ 200 „	183	50	184	—
Ostrau-Friedland 200 „	—	—	—	—
Praga-Dux „ 150 „	104	—	105	—
Rudolfbahn „ 200 „	73	—	[illegible]74	—
Siebenbürger I. „ 200 sr.	—	—	181	—
Staatsbhn (500fr.) 200 „	338	50	339	50
„ II emisji 80 „			—	
Südbhn (Lombard.) 200wa.	203	—	203	25
Süd-nord Verbind. 200mk	1[illegible]2	—	173	—
Suez-Canal-Ges. fr. 500				
Theissbahn 200wa	248	50	249	—
Tramway wied. 200 „	381	—	382	—
Turnau-Kralup-Prag 200 „	—	—	—	—
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr	—	—	—	—
„ Nordostbh.wa. 200 „	[illegible]57	—	158	—
„ Ostbhn (500fr) 200 „	123	5	129	—
„ Westbahn 200 „	178	—	178	5[illegible]
Akcye przemysłowe.				
Baugesells. allg. eost 8	177	50	178	—
„ Wied. 10	289	50	290	5
Bauverein „ 100 „	112	50	1[illegible]3	50
Forstprodukte 200	26		27	
Hüttenberger Eis. 200 „	[illegible]24	—	226	—
Inneberg hut 140	254	50	255	50
Kałusza 200	—	—	130	—
Masz. cegiel. wied. 20	—	—	—	—
„ „ i bud. lwow. 10	—	—	—	—
Neub. Mariazel huty. 100	94	—	95	—
Parcelacyjne galic. 10	116		118	—
Schlögimühle Pap. 10	123	—	124	—
Wied. parcelacyjne 100	130	—	—	—

Listy zastawne.	płacą		żądają	
Allg. oest. Bd.Kr.los 5½% sr.	99	75	100	2[illegible]
„ „ 33 lat los 5% wa	88	—	88	50
„ „ gm. 40 „	86	2	86	7[illegible]
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	[illegible]5	75	96	25
„ „ 40 5½	94	50	95	—
Galic. Tow. kred. 4%	—		—	—
„ „ „ 5%	80	—	—	—
„ Banku Hyp. 6%	89	—	89	25
„ Bank. Włoś. 6%	93	—	93	50
Nationalbank m. k. 5%				
„ w. a.	91	2[illegible]	9[illegible]	50
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	93		93	50
„ „ 50 5½	91	50	92	—
O. Kred. & Vorsch. „ 5	—		—	—
„ „ „ 10 5%	—	—	—	—
„ „ 35 „ 5%	88	—	88	50
„ Rentenbank 36 5½	—	—	94	50
„ „ 36 5½	85	—	85	50
Sparkasse I anstr. 30 5½	98	—	100	—
„ „ „ 32 5½	96	—	96	5[illegible]
Węg. tow. kred. 5½	87		87	50
Wien. Hyp. Kasse 5½	—	—	94	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta. 100wa.	92	25	92	5
Alföld Fiume 5% sr.	89	50	89	75
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93	—	93	50
„ Wien. 6% „	—	—	94	—
Dniestrzańskie 5% „	—	—	74	—
Dux-Bodenb. 1871 5% „	—	—	88	—
Elisabeth 5%	90	25	—	—
„ emisja 1862 5%	87	50	88	—
„ (Linz-Budweis) 5%	100	—	—	
„ „ em. 1870 5%	—	—	100	50
Ferd. Nordbh m.k. 5%	88	50	89	—
„ „ w. a. 5%	[illegible]7	—	88	—
„ „ 5% sr	102	—	102	[illegible]0
Franz. Josef „ 5%	99	25	99	5[illegible]
Fünfk.-Bárcser	—	—	—	
Gal. Kar.Lud. „ 5%	100	50	101	—
„ II. em. „ 5%	—		98	—
„ 1871. III. „ 5%	94	—	94	5
Hüttenb. Eisen-Gew. 5%	—		84	2
Inneberger „ 5%	83	50	84	
Kasch. Oderb. „ 5%	92	—	92	5[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy:				
„ I. 1865 w. a. 5%	[illegible]4	50	75	—
„ II. 1867 „ 5%	83	50	84	50
„ III. 1868 „ 5%	76	—	76	50
„ IV 1872 „ 5%	—	—	78	—
Mähr. Sch. Cntr. „ 5%	88	75	89	25

	płacą		żądają	
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr	9[illegible]	3[illegible]	9[illegible]	60
Rudolfbahn „ 5%	[illegible]3	—	93	50
Siebenbür. I. „ 5%	87	40	87	70
Südbahn (Lombardy)	[illegible]08	75	109	25
Süd-nord Verb. w. a. 5%	—	—	96	—
Theissbahn 5% sr.	—		—	—
Węg. gal. Łupk. 5%	[illegible]6	50	86	75
„ Nrdost 300 5%	85	60	85	90
„ Ostbhn 300 5%	75	75	76	—
„ Westbahn 5%	[illegible]8	75	89	25
Weksle na 3 mies.				
Frankfurt skont. 5%	91	50	91	60
Hamburg „ 4½	79	50	79	6
Londyn „ 4½	[illegible]8	80	1[illegible]8	8
Paryż „ 5	[illegible]2	55	[illegible]2	60
Monety:				
Dukat ważny	5	16	5	17
20 frank. austr.	—	—	—	—
„ francus.	8	67	8	68
Srebro	107	25	107	50
Talar pruski	162	50	162	75
LWÓW 23 listopada				
Akc. banku hip. gal. 16[illegible]	[illegible]39	—	240	50
„ „ krajow. 10[illegible]		—	87	—
Listy zast. galic. 5%	79	25	79	75
„ „ „ 4%	74	25	75	—
„ banku hip. 6%	[illegible]9	—	89	50
„ „ włościań 6%	93	7[illegible]	94	5[illegible]
Obligi ind. galicyj. 5%	78	4	79	—
Półimperjał ros.	8	72	8	84
Rubel srebrny obrączk.	1	62	1	68
„ papier.	1	47	1	48
WARSZAWA 20 listop.	Rs.	k.	Rs.	k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3m	7	30	7	32
„ Paryż 300 fr. 10 d	86	55	86	85
„ Wiedeń 150 złr. 2 m		—	99	68
Akcje kol. warsz.-wied	99		100	—
„ „ warsz.-bydg	73		74	—
„ „ warsz.-teresp	[illegible]5	50	—	—
Listy zast. serji 1. 4%	94	10	94	40
„ „ „ 2. 4%	92	8	93	15
kupon ubiegły	1	64		—
„ „ nowe 5%	92	85	93	15
kupon ubiegły	2	05	—	—
„ likwidacyjne 4%	78	50	78	80
kupon ubiegły	1	87	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	7.30	—	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.52	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n12.26	2.—
„ „ miesz.	9.52	—	9.4[illegible]	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.6[illegible]	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	—	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39 10.48	—	6.2 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.4	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.5	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10. 0	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.—
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.—
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.3 —

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.